Nr. 263. Lwów — Sobota dnia 15 Listopada. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dobroczynności i zgonach, zasłanych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem . . 6 h, koresp. prywatna . . . 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h

Dziś: św. Leopolda W. — Acyndyna M. Jutro: św. Otmara, Edm. — Acepsymasa. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 15, Zachód „ „ 4 m. 15 | Długość dnia godzin 9 minut 0. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Agenci komisyi kolonizacyjnej.

Między tegorocznymi nabytkami komisyi kolonizacyjnej znajduje się pięć dużych wiosek, które sprzedali zamożni Polacy, bynajmniej nie zmuszeni do tego swem finansowem położeniem. Z nich tylko jeden się wytłómaczył wolą swojej żony Niemki, która bez jego wiedzy, a ku jego największemu zdumieniu, skorzystała z danego jej przez niego pełnomocnictwa, aby sprzedać wioskę komisyi. Czterej inni oświadczyli, że nabywcy ich wiosek byli — jak im się zdawało — dobrymi Polakami, którzy jednak zaraz potem się okazali agentami komisyi. Z powodu tego faktu znowu z dużym hałasem i zrozumiałem oburzeniem wraca się w Poznańskiem do zagadnienia, jak się pozbyć takich niegodziwców, którzy za dobrą prowizyę, wynoszącą podobno od pięciu do dziesięciu tysięcy marek, nabywają polskie wioski niby dla siebie, w gruncie jednak rzeczy po to, aby je natychmiast oddać komisyi. To nie jest sprawa małego znaczenia, bo dziś, kiedy już w ręce komisyi przeszło 350.944 morgów polskiej ziemi, zaczyna społeczeństwo poznańskie rozumieć, że jednak po latach może ono być zupełnie wywłaszczone z ziemi, a wtedy na nic się nie zdadzą najgorliwsze starania o utrzymanie narodowości. Dużo energii zużywa się na walkę o polskie adresy na listach, o polskie tabliczki na rogach ulic, o polskie szyldy na tramwajach, — zużywa się jej tak dużo, że już nic jej nie zostaje na obronę ziemi. Nawet zwierzchnie ważniejsza walka o polskie abecadło nie jest ani w części tak ważną dla polskiego życia, jak zachowanie ziemi. A tymczasem my stosunkowo najmniej energii społecznej oddajemy na obronę własnego pod nogami gruntu. Podobno jeden z twórców hakatyzmu, Tiedemann, mawiał, że z nami najlepiej jest postępować tak, jak czynią hiszpańscy toreadorowie z bykami, to znaczy drażnić czerwonemi płachtami, aby odwrócić uwagę od szpady, którą się zada cios śmiertelny. Niech — mówił on — Polacy wściekają się z powodu nakazu, aby listy były adresowane po niemiecku, a my tymczasem po cichu wykupujmy od nich ziemię. Rzeczywiście, tej metody stale trzymają się Prusacy, a my znowu stale trzymamy się swojej. Oto naprzykład teraz w jakimś zakładzie przemysłowym komisya rządowa obejrzała nowy kocioł parowy i uznała go za dobry, ale spostrzegła, że palacz nie mówi po niemiecku, więc nie pozwoliła używać kotła, dopóki zarząd zakładu nie najmie palacza, posiadającego język niemiecki. Jest to oczywiście nie tyle nawet niewinna, ile bezwstydna szykana, którą można puścić płazem, ale nie warto było tak zaprzątać nią opinii publicznej, iżby ona musiała przeoczyć podstępne nabycie pięciu polskich wiosek. Wprawdzie na wszystkie nie można mieć oczy otwarte i bronić każdego punktu, lecz kiedy niepodobna wszystkich, to trzeba najważniejsze, bo inaczej przegrana jest nieunikniona.

Sami właściciele ziemi już nie sprzedają komisyi, w ogóle jednak niejeden z nich musi sprzedać swą posiadłość, niekoniecznie nawet dlatego, że jest w trudnem położeniu ekonomicznem. Po prostu wymagają tego jego interesa. Powstrzymać przecież ich od tego nie można. Otóż komisya kolonizacyjna sama już się nie narzuca z kupnem, chyba na licytacyi, natomiast rozpostarła nad krajem misterną sieć agentów, którzy dla niej pracują. Są dwie, niekiedy nawet trzy linie tych agentów. Ten, który stoi w linii pierwszej, przyjmuje na siebie obowiązek nie sprzedania nabytej wioski Niemcowi, ani komisyi, ale sam już nie przekazuje tego obowiązku agentowi, stojącemu w linii drugiej, który natychmiast odsprzedaje nabytą wioskę. Zdarza się, że ten drugi agent, dla zaszanowania swej reputacyi, ma za sobą podagenta, już zwykle Niemca lub żyda, który pozornie nabywa wieś, poczem już ona przechodzi do komisyi. To potrójne przenoszenie własności uwalnia fiskus od wszelkich opłat, o czem po jakimś czasie wszyscy się dowiadują i wtedy dopiero odsłania się sekret, że agent pierwszy, drugi i trzeci pracowali w zmowie dla komisyi. Agenci często się zmieniają, bo ten, którego ogół poznał, już nie może się trafić do żadnego dworu. Tak umknął Szczepkowski, który nabył majątek bogatego obywatela z sanockiego, służył jakiś czas komisyi. Tak samo zszedł z pola Stefański, o którym już się dowiedziano, że jest agentem, gdy po sprzedaży folwarku w p. Płotkowo [?] w trakcie tych układów był zbity przez jakichś ludzi prawie do półśmierci. Ale ubywają jedni agenci, przybywają inni — i frymarka trwa.

Już to, że komisya musiała urządzić taką sieć agentów, dobrze świadczy o obywatelskich uczuciach wielkopolskich ziemian. Niesłusznie prawią niektóre poznańskie dzienniki, że ziemianie nie mają ochoty do walki, że trzeba zwątpić o społeczeństwie, które wydaje takich agentów. Nie ma społeczeństwa bez wyrodków, wszędzie potrzebne są sądy i kryminały. Narzekaniem nic się nie osiągnie. Trzeba raczej silnie wesprzeć Bank Ziemski, albo stworzyć taką obywatelską instytucyę, któraby wskazywała, komu może Polak sprzedać ziemię, a komu nie.

Z bałkańskich sekretów.

Prezes bułgarskiego sobrania p. Cankow otrzymał ni z tego, ni z owego następujący telegram od byłego rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, a teraźniejszego prezesa komitetu panslawistycznego hr. Ignatjewa: „Serdeczne pozdrowienie panu i sobraniu. Życzę drogiej Bułgaryi jednomyślności, powodzenia w patryotycznych usiłowaniach i rozkwitu. Na zawsze zachowam w pamięci powszechną życzliwość, którą mi okazywali Bułgarzy. Ubolewam nad tem, że Macedonia ponosi tyle ofiar — nadaremnie“.

Rzecz jasna, że cały telegram posłany był jedynie po to, aby w nim można było umieścić ostatni frazes o „daremnych“ ofiarach w Macedonii. Ta wskazówka, dana oczywiście przez rząd rosyjski za pośrednictwem hrabiego Ignatjewa, silnie podziałała na członków sobrania. Komisya, która opracowuje odpowiedź na mowę tronową, wezwała prezesa gabinetu dra Daniewa, aby wyjaśnił, czy rzeczywiście Macedonia daremnie dobija się lepszych warunków życia. P. Daniew oświadczył, że „teraźniejsze powstanie macedońskie jest przedwczesne i nie może mieć dobrego skutku, niemniej jednak wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, z wyjątkiem jednego (to znaczy z wyjątkiem Niemiec) toczą między sobą rokowania na temat koniecznych w Macedonii reform, poczem zalecą Porcie przeprowadzenie rozległych ulepszeń“.

Tyle z mowy p. Daniewa ogłosiły bułgarskie dzienniki, lecz korespondenci z Sofii do dzienników zagranicznych dodali, że p. Daniew rzekł jeszcze, ale już pod sekretem, iż Macedonia otrzyma jeneralnego gubernatora, którego sułtanowi zalecą mocarstwa. Będzie to koniecznie chrześcijanin i nie turecki poddany, może hr. Ignatjew, a może Karawełów.

Zapewne w Sofii dość powszechnie mówią o tych dwóch kandydaturach, skoro dziennik *Wecserna Possta* (Poczta), organ dawnych stambułowczyków, a więc politycznych nieprzyjaciół zarówno Karawełowa jak Ignatjewa, począł ogłaszać kompromitującą ich korespondencyę dawnych emigrantów bułgarskich, którym ks. Ferdynand na życzenie rządu rosyjskiego pozwolił wrócić do kraju i zarazem umorzył sprawy o ich zbrodnie stanu. *Wecserna Possta* oznajmiła na wstępie, że otrzymała ową korespondencyę od skazanego teraz dopiero na śmierć mordercy Stambułowa, niejakiego Halu. Ów zbój był powiernikiem teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych, a zięcia prezesa sobrania, p. Ludskanowa, który przed laty, jako czynny w zamachu na ks. Al. Battenberga, musiał wynieść się do Rosyi i mieszkał w Odesie, skąd robił częste wycieczki do Petersburga. Jak widać z korespondencyi, ogłoszonej przez *Weczerną Posztę*, utrzymywał on wówczas ściśle stosunki ze zbójecką trójką, z Halim, Tiufekczyjewem i Georgijewem, którzy kolejno zgładzili najpierw ministra Belczewa, potem dyplomatycznego agenta w Konstantynopolu p. Wukowicza, a w końcu Stambułowa. Z korespondencyi ogłoszonej przez *Weczerną Posztę* wynika, że Ludskanów, oraz inni emigranci bułgarscy doskonale wiedzieli o wszystkich przygotowaniach do owych mordów i dawali na nie pieniądze. Kiedy teraz Ludskanów został ministrem, a teść jego Cankow prezesem sobrania, Halu spokojnie wrócił do Bułgaryi w tem przekonaniu, że zasłonią go jego dawni wspólnicy. Stało się jednak inaczej: tym wspólnikom ks. Ferdynand umorzył wszystkie winy, znane już i jeszcze nieznane, gdy był ogłoszony manifest, pozwalający emigrantom wrócić do kraju. Do Halego ów manifest się nie stosował, przeto gdy teraz powrócił, aresztowano go, a Ludskanów i Cauków nie pośpieszyli mu na pomoc, więc go postawiono przed sądem i skazano na śmierć, on zaś wtedy oddał swą korespondencyę z Ludskanowem *Weczernej Poszcie*.

Oprócz niewątpliwego dowodu udziału Ludskanowa i wielu innych emigrantów w spisku na życie Belczewa, Wulkowicza i Stambułowa, oprócz wyraźnych wskazówek, że Ludskanów brał udział w spisku na życie ks. Ferdynanda, bo donosił Halemu, iż z Paryża już wysłano bomby dynamitowe, zawiera ta korespondencya parę ciekawych szczegółów o tem, co i dziś jeszcze ma polityczne znaczenie. I tak, w liście z Petersburga donosił Ludskanów Tiufekczyjewowi, że Rosya uzna świeżo dokonane połączenie Rumelii z Bułgaryą, jeżeli sobranie obierze księciem hrabiego Ignatjewa. W innym liście to samo pisze on do Halego, zalecając mu porozumienie się w tej sprawie z Karawełowem.

Ponieważ ks. Ferdynand zdołał zadowolić Rosyę i teraz już spokojnie siedzi na tronie, przeto dla hr. Ignatjewa pozostaje tylko wyforytować się na jeneralnego gubernatora Macedonii z ramienia mocarstw i Porty. Tem się tłómaczy jego częste teraz przypominanie się Bułgarom. Jeżeli jednak nie on, to i Karawełów będzie na tym posterunku dobrze widziany przez Rosyę. Z jej stanowiska te zabiegi są naturalne, lecz wątpimy, aby inne mocarstwa przystały na tych kandydatów.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Na owe, tak bardzo ciężkie zarzuty, które podaliśmy we wczorajszym numerze, odpowiada Dyrekcya Towarzystwa Wzaj. Ubezp., jak następuje:

„Przypatrzmy się, jakie są podstawy powyższego rachunku. Autor poprostu bierze bilans jednego roku z czasów dawniejszej Dyrekcyi, t. j. roku 1896/7 i oblicza, że zysk tego roku wynosi 17·34% zebranej zaliczki, dalej zestawia razem wszystkie bilanse z 5 lat zarządu obecnej Dyrekcyi i wykazuje, że zysk z tej pięcioletniej epoki wynosi 8·98%, czyli, że zysk ten jest mniejszy od zysku z roku 1896/7 o 8·36%, co cyfrowo przedstawia mniejszy zysk o 3,397.586 koron 35 hal., dodawszy do tego parę mniejszych pozycyj, dochodzi autor do kwoty 3,592.290 kor. 60 hal., o której to kwocie wyraża się, że została roztrwonioną, czy przemarnowaną. Cyfry przyjmujemy tak, jak je autor podał, bo tu nie chodzi tyle o wysokość cyfr, jak o „metodę“ (sit venia verbo), z jaką autor występuje.

Bezpodstawność takiego sposobu rachowania, upozorowanego formą buchalteryczną i ścisłością rachunkową („ani jednego halerza mniej“), jest widoczną.

Wszak wynik każdego interesu handlowego, czy przemysłowego zależy od tysiąca przypadkowych i nieprzewidzianych okoliczności, a cóż dopiero interesu, opierającego się na zajściach czysto elementarnych, tak nieobliczalnych, jak ogień, wskutek czego różnice wyników pojedyńczych lat muszą między sobą nadzwyczaj się różnić. Jeżeli zatem wynik pewnego roku jest inny od wyniku lat następnych, niższym lub wyższym, to przecież nie jest dziwnem, a przeciwnie dziwnemby było, gdyby właśnie był takim samym. Dlatego z tego faktu, iż wynik kilku lat następnych był gorszy od wyniku jednego z lat poprzednich, nie można wyprowadzić wniosku, że gospodarka jest marnotrawną.

Najlepiej się to wykaże, jeżeli do porównania weźmiemy inny rok. Autor wziął rok 1896/7, my zaś weźmy rok inny, np. najbliższy, to jest rok 1895/6.

Na podstawie zupełnie takiego porównania z r. 1895/6, jakie autor przeprowadza z rokiem 1896/7, dojdziemy do całkiem innych, a nawet wprost przeciwnych wyników. Załączona przy końcu tablica, sporządzona zupełnie tak samo jak tablica 4ta autora, wykazuje, że w roku 1895/6, t. j. w przedostatnim roku dawnej Dyrekcyi, zysk z interesu wynosił 260.837 kor. 92 hal., czyli 3·47%, podczas gdy — jak autor obliczył — zysk z pięcioletniego peryodu nowej Dyrekcyi wynosił 8·91%, czyli był wyższym o 5·44%, co cyfrowo uczyni 2,210.869 kor. 62 hal.

Gdybyśmy zatem zastosowali rozumowanie autora, to musielibyśmy stwierdzić, że w porównaniu z rokiem 1895/6 uzyskaliśmy lepszy rezultat o 2,210.869 kor. 62 hal., czyli, że dawna Dyrekcya — jak się wyraża autor — marnowała lub roztrwaniała ogromne sumy.

Jasną jest przeto rzeczą, że zastosowana przez autora „metoda“, która prowadzi do tak wprost sprzecznych rezultatów, według tego, czy do porównania weźmie się jeden lub drugi rok, jest poprostu nonsensem, a właśnie ten nonsens jest głównym fundamentem, na którym całe rozumowanie broszury polega. Z upadkiem fundamentu upada i cała z trudem sklecona budowa.

Autor „wyrachowawszy“ według swojej „metody“, której zupełną fałszywość wyżej przedstawiliśmy, że Dyrekcya „roztrwoniła“ w ciągu 5 lat sumę 3,592.290 kor., przedstawia dalej, że powstało to w części z tego powodu, iż na koszta administracyjne wydano w tych latach pięciu niepotrzebnie, czyli roztrwoniono, sumę 1,612.609 kor. Oblicza to autor w ten sposób, że bierze sumę kosztów administracyjnych z r. 1897 i powiada: w roku 1898 koszta administracyjne były wyższe o tyle, w roku 1899 znowu o tyle i t. d., poczem, sumując te zwyżki, dochodzi do wykazanej kwoty 1,612.609 koron. Znowu mamy przed sobą jaskrawie tendencyjne przedstawienie rzeczy. Że koszta administracyjne w instytucyi, szybko rozwijającej się, muszą cyfrowo wzrastać, to jest przecież jasnem i tego nie można nazywać trwonieniem pieniędzy. Instytucya asekuracyjna, która zbiera np. 5 milionów zaliczki, musi mieć wyższą cyfrę kosztów niż ta, która zbiera 3 miliony zaliczki.

W naszej instytucyi zaliczka w ciągu tych 5 lat wzrosła bardzo znacznie, liczba polic powiększyła się w stosunku jeszcze większym, cały więc interes znakomicie się powiększył i rozszerzył, naturalną jest przeto rzeczą, że koszta musiały również wzróść. Gdybyśmy tę samą „metodę“ obliczenia zastosowali do jakiejś pięcioletniej epoki z czasów zarządu dawnej Dyrekcyi, to znowu doszlibyśmy do tego, naturalnie zupełnie fałszywego, wyniku, że „zmarnowano“, jak się autor wyraża, taką a taką sumę. Na przykład w porównaniu z r. 1891/2 wzrosły koszta administracyjne:

w r.	1892/3	o K.	23704	h.	44
„	1893/4	o „	107.365	„	50
„	1894/5	o „	141888	„	40
„	1895/6	o „	194.749	„	90
„	1896/7	o „	223.064	„	94
razem		o K.	690773	h.	18.

Idąc zatem śladem autora, możnaby powiedzieć, że dawna Dyrekcya roztrwoniła w tym pięcioletnim peryodzie kwotę K. 690.773 h. 18, czego oczywiście wcale twierdzić nie myślimy.

To nieuwzględnienie tak widocznej i stanowczej okoliczności dowodzi jasno, że autor z umysłu i tendencyjnie ten tak gruby i namacalny błąd popełnia, aby dojść do tych wyników, do jakich z góry zamierzył. Zaznaczyć przytem musimy, że wydatki administracyjne — według cyfr przez samego autora podanych — były w roku 1901/2 w porównaniu z r. 1896/7 wyższe o K. 412.872·82, podczas gdy zaliczka była w tym samym roku większą o koron 1,836.210·78, gdy natomiast w poprzedniem pięcioleciu, ostatniem za dawnej Dyrekcyi, koszta administracyjne — według tego samego systemu obliczone — wzrosły o K. 223·064·94, a zaliczka o K. 642.789·26.

Drugim powodem, dlaczego koszta administracyjne w latach naszego zarządu wzrosły, jest znaczne, bo wynoszące 20% podwyższenie pensyi urzędników instytucyi, wprowadzone przez nas z początku jako dodatek drożyźniany, później jako podwyższenie stałe. Koszta tego podwyższenia wyniosły w Dziale ogniowym przeszło 70.000 K. rocznie. Zapewne, że może ktoś mógłby twierdzić, że to podwyższenie pensyi było niepotrzebne i widocznie autor broszury jest tego zdania, skoro nazywa podwyższenie kosztów administracyjnych, które w znacznej części z tego pochodzi, marnowaniem i trwonieniem funduszów. Nie chcemy na tem miejscu o to z autorem się spierać, ale, zdaniem naszem, byłoby niesłusznością wobec naszych urzędników, gdyby im pensyi nie podniesiono, skoro równocześnie zrobiono to we władzach rządowych i wszystkich innych instytucyach. Z tej też przyczyny Dyrekcya wniosła, a Rada Nadzorcza, która zawsze swą pieczołowitością urzędników instytucyi otacza, uchwaliła podwyższenie pensyi.

Trzecim powodem były koszta przeniesienia Sekcyi do Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola i Rzeszowa. Koszta te wyniosły w r. 1899 i 1900 razem K. 38.487 i są jednorazowe, tak, że się w następnych latach powtarzać nie będą.

Czwarty powód leży w tem, że właśnie w tych latach musieliśmy zapłacić podatki ekwiwalentowe i należytości do Kasy chorych za lata dawniejsze. Poprzednia Dyrekcya nie zapłaciła tych podatków, lecz wniosła rekursy: gdy rekursy te zostały zupełnie przegrane, musieliśmy zaległe sumy zapłacić, a wynosiły one razem K. 52.000, gdy się zaś zważy, że sumy te, jako zaległe, powinny były obciążać dawne lata, a obciążyły lata naszego zarządu, to wynika z tego, że przy porównaniu kosztów administracyjnych suma ta podwójnie ciąży na niekorzyść kosztów administracyjnych z czasów naszego zarządu.

Piątym powodem zwiększenia się kosztów administracyjnych w ciągu ubiegłego pięciolecia była zmiana waluty ze złotych na korony, przeprowadzona w naszych rachunkach w r. 1899. Rzecz ta, na pozór bardzo prosta i małoznacząca, musiała pociągnąć za sobą dla Towarzystwa pokaźne koszta, jeżeli się zważy, że np. w Dziale ogniowym wystawiamy przeszło 400.000 sztuk polic i trzeba było przeliczyć i przeliczenie sprawdzić w kilku milionach pozycyi.

Oto najważniejsze powody wzrostu kosztów administracyjnych. Były one w części jednorazowe i przemijające, to też już w osta-

---

7)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO
Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

Zosia do Jadwigi.

List twój leży przedemną i jeszcze nie ucichł mój podziw, że pisałaś go jakby wyrazami nie twemi, ale twego przeczucia.

Tak! Chodzę w aureoli z promieni szczęścia bijących mi z oczu i jestem tą, nie której marzenia się ziściły, ale którą rzeczywistość obdarowała daleko wspanialej, daleko piękniej, niż kiedykolwiek śniłam o tem. Hej, hej, Jaga! to ci dopiero heca...

Nie masz pojęcia, jakie widnokręgi odsłoniły mi się przed oczyma i jak mi jest słodko. Nie, ty tego rozumieć nie jesteś w stanie. To trzeba przeżyć.

I dzień po dniu rosło moje szczęście, wzbierało siłą i potęgą, rozpalało się w płomień mocny i trwały, aż stopiły się w nim wszystkie moje wątpliwości, wszystkie obawy, skruszyła się moja dusza, aż oto zostało jedno upojenie.

Ty wiesz, nie umiem nic czuć połowicznie i jak się czemuś oddaję, to już całkowicie, i oto teraz czuję najwyraźniej, że nowe rozpoczęłam życie, które, wiesz, poprowadzi mię wyżej, dalej, niżby mnie moja dawna, stara, cicha dusza zaprowadzić mogła.

Jestem znowu silna i spokojna — i tylko codzień się modlę, aby ta chwila obecna, chwila mego zachwycenia, trwać mogła jednakowa zawsze.

Więc nie wymawiaj mi, droga, że do ciebie nie piszę. To pierwsze chwile mego bezmiernego szczęścia i to jest dla mnie takie nowe, takie zupełnie inne, niż sobie wyobrażałam — daj mi ochłonąć. Ale pisz do mnie.

Twoja
Zo.

Jadwiga do Zosi.

Czytałam twój list, a w uszach mi dźwięczał wiersz Konopnickiej, nie pamiętam jak zatytułowany, ale pamiętam, jak się tam kwiaty nad ruczajem dziwują, jak niezapominajki ze zdumieniem otwierają niebieściutkie oczy, jak liście na drzewach szemrzą: „co się stało? co się stało?“

Bo, zabij mnie, ale to nie myśl o uniwersytecie te dreszcze ekstazy wywołuje w twej duszy. Nie! Przychodzi mi myśl szalona do głowy, ale nie odważę się jej wypowiedzieć — bo jeżeli piszesz do mnie cyfrowanym alfabetem, do którego klucza nie dołączasz, to pewnie tak ci dogodnie i nie chcesz, abym wsuwała swój nos w nieswoje sprawy. Więc tylko przyglądam się kwiatom, które nad ruczajem kiwają się z podziwu i przysłuchuję się szumowi liści, które szepczą cichutko: „co się stało....“

Siadłam do fortepianu i grać zaczęłam to kwiatów i swoje zdumienie i oto w duszy mi śpiewa preludyum nieuchwytne, a jednak wyraźne, do którego palce moje właściwie tylko akompaniament dobierają.

Ale.... ale.... ta studentka z Paryża. Otóż ona — bośmy się jak rozgadały, tośmy naturalnie wpadły z całym impetem na kwestyę miłości — otóż ona mówi... Ale nie! naprzód, jako, że po raz pierwszy w życiu oczy me oglądały prawdziwą studentkę: nie jest to wcale rozczochrane, rozbechtane, brudne exemplum, jak to dawniejsza ongi studentka bywała. Owszem, bardzo szykowna niewiasta, o miękkiej, wypukłej figurze, pachnąca heliotropem, binokli na nosie ani śladu, a zamiast krótkich kudłów, falująca koafiura à la Cleo de Merode. Powiadam ci: Paryżanka; i zawracą tu głowy wszystkim obywatelusom, — z wyjątkiem mojego, który jest dziwnie stały, co się mu ani gani, ani chwali.

Otóż ona.... Boże, żeby to owe obywatelusy słyszały.

Ona mówi, że miłość to ani szczęście, ani nieszczęście — to jest funkcya. Cała sztuka w tem, żeby miłość sprowadzić na właściwy teren i dać jej właściwą rolę. Cierpienie, jakie czasem powoduje, jest tego rodzaju, co np. wrzód, który się robi na karku i wściekle boli. A szczęście miłosne to jest zadowolenie zdrowego i nasyconego organizmu. Chcesz jeść? — naści chleba[?] i bądź syta.... Uważasz? A mężczyzna to jest taki.... truteń w ulu, i nic więcej. Świat zaś stworzony został dla kobiety i wszystko na nim podporządkowuje się jej przeznaczeniu, więc nie kobieta dla mężczyzny, ale mężczyzna dla kobiety. Kobieta płodna w naturze jest celem — mężczyzna środkiem do tego celu służącym; a dlaczego taki cel i czy on jest dobry i piękny, czy też zły i wstrętny — to już całkiem inny interes i na to nie ma odpowiedzi. Ciekawe są i pouczające obserwacye Darwina w tej materyi, jakkolwiek on do tego poglądu na świat, co moja Paryżanka, nie doszedł. Więc spójrzmy na owe walki jeleni i na ów olimpijski spokój, oczekującej na rezultat boju łani, która wie, że to przez nią i dla niej. Spojrzmy na te wszystkie barwy i upiększenia, w które się stroi paw, aby się przypodobać pawicy, ubranej w szarą skromną sukienkę na znak oczywistej władzy, która nie potrzebuje zewnętrznych oznak. Przyjrzyjmy się życiu motyli, stosunkowi miłosnemu pająków, albo, co najważniejsze: pszczołom. Truteń ginie, gdy wypełnił swoje zadanie: odegrał swoją rolę na scenie życia i precz go z tej sceny. A przecież pszczoły inteligencyą urządzeń najbardziej się zbliżają do inteligencyi ludzkiej. I tysiące tysięcy charakterystycznych i znaczących przykładów. Trzeba tylko umieć patrzeć i wnioskować, aby dojść do tej wielkiej prawdy, wypisanej wielkiemi głoskami w naturze, którą chytry i podstępny umysł męski potrafił obwinąć w milion osłon, tak, że wskutek tego pojęcia się wypaczyły, rola władców świata przeszła w niepoświęcone ręce, a królowe z bożej łaski, strącone z piedestału, skazane zostały na rolę służebnic.

Voilà.

Jak ci się podoba ten światopogląd?

Ja bo miałabym ochotę zarazić się nim. Przynajmniejbym z góry mogła patrzeć na tych, którzy śmiertelną budzą we mnie trwogę, których uważam za panów świata, a którzy nie są niczem innem jak — naszymi niewolnikami.

Ona to inaczej nazywa....

Włosy mi na głowie wstają z przerażenia.

I toby miała być miłość! Toby w żyły twoje lało potoki zachwytu! Ciebie spokojną i wyniosłą zamieniłoby w pijany hymn szczęścia. Nie! Miłość, to co innego być musi.

Bo ty — kochasz, Zochna, prawda?

Jadwiga.

Zosia do Jadwigi.

Prawda. A jak się to stało — ja nie wiem.

Z początku gniewałam się i męczyłam, nie rozumiałam i zdawało mi się, żem chora.

On sam otworzył mi oczy...

Ta twoja studentka plecie wstrętne brednie.

Ja nie wiem jak to jest i jak być powinno, wiem tylko, że miłość daje oczy z zaświata i już nie można tak patrzeć, jak pierwej, przed przebudzeniem się. Pełno wkoło mnie nowych widnokręgów i zdaje mi się, między gwiazdami jestem, z których każda to świat cały.

Jaka ta twoja studentka jest ohydna. Ona nie pojmuje, co to miłość. Miłość duszę odmienia i nowego człowieka stwarza w tem samem ciele, istnieje samoistnie i niezależnie od żadnych popędów jako uczucie, o żadnych celach ani funkcyach nic nie wie, jest sama dla siebie i sama w sobie, i kogo tylko dotknie swą świętą dłonią, tego do nieba podnosi.

Więc i ja chodzę dumna i bez winy i nic wiedzieć nie chcę, nic nie wiem, prócz tego, że kocham i jestem kochana.

Całuję cię z całej duszy, moja droga.

Twoja
Zofia

(Ciąg dalszy nastąpi)

tnim roku bilansowym 1901/2 stosunek kosztów administracyjnych do zaliczki znacznie się poprawił.

Najgłówniejszym powodem gorszych wyników ostatnich pięciu lat nie było nic innego, jak tylko wzrost szkód ogniowych, który w tych latach zaznaczył się nie tylko u nas w kraju, ale i w innych prowincyach Austryi, jakoteż w Niemczech, Rosyi, itd., a dotknął nietylko naszą instytucyę, ale także wiele innych Towarzystw, które ciężkie straty poniosły. Przyczyną tego faktu elementarnego są zapewne suche lata a beześnieżne zimy, czyli wyższa siła natury, z którą walczyć się nie da, a obok tego są zapewne i inne okoliczności, które przyczyniają się do rozszerzania pożarów, jak np. brak policyi ogniowej, mniej ostrożne obchodzenie się z ogniem wskutek rozszerzenia się asekuracyi, i inne. Faktem jest, że procent szkód do zaliczki wzrasta [illegible] także z powodu wprowadzenia u nas niektórych obniżeń taryfy np. dla miast) i sam autor obliczenie tych procentów podaje, które to cyfry, według podania autora, do dalszych naszych wywodów przyjmiemy. Otóż autor podaje, że procent szkód w r. 1897, to jest w ostatnim roku zarządu dawnej Dyrekcyi, wynosił 49·99%, a zwrot w tym roku wynosił 21%, z tego wynika, że w roku tym cała kwota administracyjna wraz z prowizyą agencyjną wynosiły 29·01%, bo 49·99 + 21 + 29·01 = 100.

Jeżeli zatem na podstawie rezultatu z roku 1897 przyjmiemy do obliczenia wyników w dalszych latach, że cała kwota administracyjna wraz z prowizyą agencyjną wynoszą 29%, to wypływa z tego, że przy wysokości procentu szkód w r. 1898 53·59% pozostaje na zwrot około 17½%, w r. 1899 przy procencie szkód 65·58% na zwrot około 5½%, w roku 1900 przy procencie szkód 58·62% na zwrot około 12½%, — a w r. 1901 przy procencie szkód 64·98% na zwrot około 6%, i toż samo w r. 1902 przy procencie szkód 64·4%. W istocie Towarzystwo wypłaciło wyższe nieco zwroty z powodu, że ma dochody z funduszu rezerwowego i z interesu pośredniego. Powyższe zestawienie, ułożone dla skrócenia niejako ryczałtowo, bez dokładności ścisłej, buchalteryjnej, wykazuje jasno, że wysokość zwrotu jest ściśle związaną z wysokością procentu szkód ogniowych, co zresztą jest rzeczą naturalną.

Gdy po peryodzie lat suchych i zim beześnieżnych nastanie czas lat mokrych i zim śnieżnych, a skutkiem tego pożarów będzie mniej, to i zwroty, da Bóg, będą większe, a bańka mydlana o trwonieniu, wymyślona dla zadośćuczynienia osobistej niechęci, sama z siebie pęknie.

Dalej twierdzi autor, że fundusz wyrównawczy, utworzony w wysokości 638.857 K. w roku 1898 roztrwoniony został, że w roku 1901/2 pozostało tylko 6000 koron. Otóż zwracamy uwagę, że cyfry podane przez autora są nieprawdziwe i nie odpowiadają drukowanym bilansom. Fundusz wyrównawczy ukazuje się przy końcu r. w bilansie z r. 1899/900 z kwotą K. 238.398 hal. 80, zaś cyfry pozostałości 6000 K. nigdzie w żadnym z naszych bilansów nie ma. Fundusz ten utworzono w statucie nowym na obecnej dyrekcyi w tym celu, aby [illegible] zbyt znaczne różnice w wysokości corocznych zwrotów, bo te prowadzą często do nieporozumień i niezadowolenia tak dla członków, jak i dla biur naszych [illegible], podczas gdy dawniejszy system, gdzie zwroty zmieniały się od 0 procent do 20 kilku procentów, powodował wielką nierówność w kosztach asekuracyi dla naszych członków, a nam przysparzał licznych trudności. Dalszym, a to bardzo ważnym celem utworzenia tego funduszu było to, by [illegible] w przyszłości, skoro by fundusz odpowiedni wzrósł, części kosztów reasekuracyi.

Statut nowy, wprowadzając ten fundusz, postanawia, że do niego wpływają odsetki z funduszu rezerwowego, dochody z reasekuracyi i inne i z tego tworzy się ten fundusz, podczas gdy dawniej dochody te wpływały wprost do bieżącego funduszu i powodowały przez to [illegible] corocznie bywały zwroty. Jeżeli zatem rok jest [illegible], to zwrot [illegible] z funduszu wyrównawczego pozostaje [illegible], wtedy fundusz wyrównawczy pozostaje nietknięty, przenosi się zaś na rok następny [illegible]. Jeżeli zaś rok jest zły, a zwrot byłby bardzo mały, wtedy na uzupełnienie i podwyższenie zwrotu bierze się odpowiednią kwotę, albo i całe, jeżeli potrzeba, z funduszu wyrównawczego. W ten sposób w latach dobrych zniża się wysokość zwrotu, a w latach złych podwyższa się go, czyli osiąga się pewną równość zwrotu w poszczególnych latach, to jest to, co nowy statut chciał osiągnąć.

Ponieważ w kilku ostatnich latach pożarów było dużo, przeto fundusz wyrównawczy musiał być w myśl statutu zużytym na podniesienie zwrotów, a tego jednak absolutnie nie wolno nazywać [illegible] zmarnowaniem funduszu, bo przecie użyto go w myśl przepisów statutu, których autor „poinformowany", albo zupełnie nie zna, albo, co prawdopodobniejsze, umyślnie pomija. Ale co więcej autor powiada, że obecnie w funduszu wyrównawczym zostało tylko 6.000 K., a reszta została „sumiennie rozadministrowana". My zaś zwracamy uwagę, że według dawnego statutu dochody funduszu rezerwowego [illegible], czyli również zostałyby, jak to autor twierdzi, sumiennie rozadministrowane [illegible].

Autor w niewłaściwy sposób przedstawia [illegible] funduszu wyrównawczego. Na to zapewne możemy sobie [illegible], zaznaczamy tylko, że kontowanie funduszu wyrównawczego było [illegible].

Dalej autor pisze: „Już w r. 1897/8, t. j. w roku objęcia rządów przez nową Dyrekcyę zwrot z 21% spadł na 20%, mimo zebranej zaliczki o 26.592 K. więcej niż w r. 1896/7, i pomimo wypłacenia szkód mniej o 130.012 K. aniżeli w roku 1896/7, zatem pomimo większego beneficium ogólnego o 216.604 K. w porównaniu z rokiem 1896/7". Otóż w rzeczywistości było zebrano zaliczki w r. 1897/8 K. 64.917 h. 78 więcej niż w r. 1896/7, natomiast szkody nie były mniejsze, lecz tylko wzrosły o K. 236.383 h. 94, a autor wykazuje zmniejszenie szkód dlatego, bo nie uwzględnił rezerwy [illegible] szkody nieuregulowane. Naturalnie, że przy takiem liczeniu można dojść zawsze do takich rezultatów [illegible]. Jeżeli się natomiast [illegible] cyfry rzeczywiste, to [illegible] na niekorzyść r. 1897/8 wyniesie K. 231.422 h. 16, czyli, według wyrażenia się autora, ogólne beneficium roku 1897/8 jest o tyle mniejsze, co najmniej usprawiedliwia spadek zwrotu.

Na obniżenie zwrotu w r. 1899, o czem autor następnie wspomina, wpłynęło to, że właśnie w tym roku musieliśmy wzmocnić rezerwę premii, która jest jednym z ważnych momentów wypłacalności Towarzystwa, a była dotychczas stanowczo za niską i musiała być podwyższoną w myśl regulatywu rządowego, jak to już poprzednio wykazaliśmy".

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 14 listopada. W uzasadnieniu nagłości wniosków co do umieszczania napisów na kolejach czeskich w obu językach krajowych, przemawiali w dalszym ciągu pp. Hofer i Bacher; występowali przeciwko dopuszczalności napisów czeskich, co jest nietylko czeską prowokacyą, ale zarazem środkiem propagandy czeskiej na obszarach niemieckich. Minister kolei Wittek powołuje się na rozporządzenia co do dwujęzykowych napisów na tablicach na kolejach państwowych i kolejach prywatnych, pozostających w zarządzie kolei państwowych; napisy te mają na celu utrzymanie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa publiczności. Minister oświadcza, że czasami nawet wychodzi zarząd kolei poza ramy konieczności, chcąc każdy napis umieścić i w drugim języku krajowym. W tak wielkiem przedsiębiorstwie jak kolej, trudno nieraz uniknąć pewnych niedokładności. Rząd gotów jest zarządzić dochodzenia, o ile wnioskodawcy podadzą jakie zażalenia, i zaprowadzić porządek, prosi jednak, aby chciano zważyć, że co do kolei prywatnych, pozostających w zarządzie kolei państwowych, nie ma pełnej swobody postępowania i musi uwzględnić prawa akcyonaryuszy ze względu na ich stosunek do gmin itp. Kończy zapewnieniem, że zarząd kolei państwowych ma przedewszystkiem to na celu, aby dbać o dobro ludności, wśród których sieć kolejowa jest rozgałęziona. (Oklaski).

Pp. Kaftan i Zazvorkar przemawiali przeciw nagłości, następnie mówili mówcy jeneralni Mastalka contra i Glöckner pro. Podczas faktycznych sprostowań przyszło pomiędzy posłami Grösslem a Sehnalem do wymiany słów, która stawała się coraz ostrzejszą. Sehnal użył przytem wyrazów „Deutsche Schweine". Powstała ogromna wrzawa, zdawało się, że lada chwila dojdzie do pobicia. Zwłaszcza poseł Stein odgrażał się Czechom. Lecher starał się pośredniczyć, ale mu się to nie udało. Wszechniemcy zaatakowali Sehnala i rzucili nim tak silnie, że padł na ławkę, poczem przyszło do formalnej bójki między Niemcami a Czechami.

Wobec tych zajść wiceprezydent Zaczek przerwał posiedzenie.

Podczas przerwy wrzawa trwała dalej. Choc zarzucał Niemcom, że oni winni wszystkiemu. Po kwadransie posiedzenie otwarto na nowo. Prezydent wyraził ubolewanie z powodu tych zajść i przywołał Sehnala do porządku.

Po faktycznych sprostowaniach odbyło się głosowanie. Nagłość wniosku odrzucono i posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11-tej rano.

Wiedeń 14 listopada. Minister handlu hr. Call, odpowiadając na onegdajszem posiedzeniu na interpelacyę p. Krempy i towarzyszy w sprawie przeciążenia listonoszów w Galicyi, którzy i w niedzielę muszą doręczać pisma sądowe, przyznał, iż badania przeprowadzone przez dyrekcyę poczt we Lwowie stwierdziły, że tak jest w istocie. Aby temu zapobiedz, ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, iż od 1 listopada b. r. w niedzielę doręczane być mają tylko te pisma sądowe, które nie cierpią zwłoki i na których sąd wypisze słowa: Pilne. Inne pisma doręczane są dopiero na drugi dzień, t. j. w poniedziałek.

Sekretarzem komisyi socyalno-politycznej wybrano p. hr. Szeptyckiego.

Komisya ekonomiczna przyjęła ustawę o handlu terminowym zbożem w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów. P. Iro, którego [illegible] do niektórych paragrafów komisya nie przyjęła, zgłosił wotum mniejszości.

Wiedeń 14 listopada. Imieniem wolnego Zjednoczenia przemysłowego [illegible] Sylvester i Schöcker byli wczoraj na posłuchaniu u ministra handlu i prosili go o rychłe przedłożenie nowej noweli do ustawy przemysłowej i wydanie ustawy przeciw nieuczciwej konkurencyi. Jak *Deutschnationale Correspondenz* donosi, obiecał minister [illegible] w tej sprawie i prosił ich, by przedłożyli mu memoryał i powtórzyli w nim swe życzenia, a on przyrzeka starannie je zbadać.

U ministra handlu była wczoraj także deputacya pomocniczych urzędników pocztowych, prowadzona przez posła Stojana i złożyła mu imieniem urzędników pocztowych podziękowanie za zmianę stosunków służbowych i [illegible] owych życzeń, uchwalonych na wczorajszym posiedzeniu urzędników. P. Call obiecał poprzeć przedłożone mu życzenia.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 14 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu zdawał sprawę dr. Szpilman z dotychczasowych prac sekcyi IV (sanitarnej) w kwestyi zapobieżenia drożyźnie. Sekcya ta, po długotrwałych obradach na [illegible] posiedzeniach uchwaliła następujące wnioski:

„I) Wzywa się magistrat, aby zajął się 1) ustanowieniem cen maksymalnych dla najważniejszych artykułów żywności, 2) unormowaniem stosunku dokładek do czystego mięsa (na wzór wiedeński), 3) unormowaniem sposobu ważenia, 4) kontrolą wag, 5) unormowaniem oznaczenia według gatunku mięsa — gatunki według części (okolicy ciała np. polędwica, zrazówka itp.), — 6) podziałem mięsa na gatunki — to jest: na godne wyręczenia w sklepach jako mięso pierwszej jakości i na mięso mniejszej wartości odżywczej, któreby [illegible] mięso pośledniejsze [illegible] takie oznaczone — było sprzedawane.

„II) Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z komisyą targową i sekcyą II zajął się: 7) utworzeniem kilku własnych miejskich jatek, w którychby agenci przez miasto ustanowieni sprzedawali mięso z prowincyi przez komisyonerów nadsyłane. Jatki takie odstępowałaby gmina bezpłatnie, a agenci mieliby prawo do poboru jedynie pewnego procentu (4—5 proc.) od ceny uzyskanej ze sprzedaży mięsa.

„III. 8. wybudowaniem hali centralnej dla sprzedaży artykułów żywności z chłodzarnią dla konserwowania mięsa, wyrobów masarskich, dziczyzny, jaj, owoców, mleka itp.; 9. założeniem własnej piekarni (najlepiej centralnej, na wzór rzeźni centralnej) i kilku miejskich sklepów z pieczywem; 10. utworzeniem miejskiego składu drzewa i węgla; 11. wyjednaniem refakcyi (zniżeniem taryf kolejowych) dla bydła, mięsa i innych artykułów żywności na konsumcyę do Lwowa przeznaczonych, oraz dla drzewa, węgla itd; 12. utworzeniem instytutu z agencyą w rzeźni dla ułatwienia taniego kredytu dla handlarzy bydła, rzeźników itd.

„IV. Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu ze sekcyą II i komisyą dla niestałych dochodów zajął się: 13. reformą akcyzy mianowicie w tym kierunku, aby opłaty niezbędnych artykułów żywności były zniesione, a od zbytkownych podwyższone, nadto, by opłata od bydła była ustanowioną według wagi a nie wieku.

„V. Wzywa się magistrat, ażeby w porozumieniu z sekcyą V. zajął się: 14. reorganizacyą biura chemika miejskiego (kreowanie posady asystenta-laboranta), oraz w porozumieniu z komisyą targową i sekcyą V reorganizacyą biura targowego (utworzenie komisarzy targowych)".

Niestety dwa najważniejsze projekty, mianowicie założenia miejskiej rzeźni i piekarni, mogące najbardziej zaradzić drożyźnie, pomimo najlepszej chęci p. Szpilmana, nie zostały w radzie przyjęte. Może jednak uda się ankiecie, która w tych dniach się zbierze, doprowadzić do uchwalenia tych bardzo racyonalnych wniosków.

Z kolei przyszło pod obrady kilka spraw administracyjnych. Między innemi postanowiono odnowić umowę z hr. Romanem Potockim o dostawę kamienia na bruki po cenie 4 K. 40 h. za metr sześcienny, tj. o 40 h. więcej, niż płacono dotąd.

Później weszła na porządek sprawa obsadzenia posady fizyka miejskiego, opróżnionej przez śmierć śp. dr. Pawlikowskiego. Miasto bowiem postanowiło rozpisać konkurs wewnętrzny, to jest taki, do którego mogą się zgłaszać tylko lekarzy miejscy. Namiestnictwo jednak zniosło tę uchwałę i poleciło rozpisać konkurs zewnętrzny bez ograniczania co do osób kandydatów, zapowiadając, że gdyby nie w tej drodze obsadzono posadę fizyka, namiestnictwo go nie zatwierdzi.

Referent komisyi prawniczej p. Misiński zaproponował wniesienie rekursu do ministerstwa, wychodząc z założenia, że słuszność jest po stronie reprezentacyi miejskiej i że zarządzenie namiestnictwa jest ograniczeniem autonomii miejskiej. Wywiązała się na ten temat dość ożywiona dyskusya, ostatecznie uchwalono rozpisać konkurs zewnętrzny, a równocześnie wnieść w tej sprawie rekurs do ministerstwa. Załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw i o 9-tej zamknięto posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada.

Odznaczenie. Cesarz nadał radzcy dworu i prezydentowi sądu obwodowego w Kołomyi Fryderykowi Kunzekowi z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Przedwczesne amory. Aresztowany wczoraj fryzyerczyk Józef Małecki, który zrazu odmawiał wszelkich zeznań, przyznał wreszcie, że jest sprawcą zamachu morderczego na Klaudyę F., twierdzi jednak, że strzelił do niej dlatego, gdyż w lecie kazała mu się ona pozbawić życia.

Strejk koncepistów adwokackich zapowiada się w Przemyślu. Na odbytem bowiem niedawno zgromadzeniu uchwalili oni żądać od adwokatów, aby pensye dla koncepistów adwokackich podniesiono do 160 koron miesięcznie, aby kancelarye adwokackie były zamknięte w niedziele i święta i aby każdy koncypient dostawał co roku miesiąc płatnego urlopu. Jeżeli adwokaci na to się nie zgodzą, to rozpocznie się strejk.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę d. 15 bm. p. I. Tenner: O sztuce czytania. Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. — Z wykładami „O sztuce czytania" połączone będą ćwiczenia praktyczne dla ograniczonej liczby osób. Ćwiczenia te będą się odbywać począwszy od soboty dnia 22 bm. bezpośrednio po wykładzie. Zgłoszenia przyjmować będzie prelegent dnia 15 bm. po pierwszym wykładzie, opłata za udział w ćwiczeniach wynosi 2 korony od osoby. — Doc. Uniw. dr. A. Winiarz: Ustrój społeczny i polityczny Polski. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. wpół do 8-mej.

Drugi i ostatni koncert Wagnerowski, który odbędzie się jutro w sali Filharmonii, zapowiada się również świetnie, jak wczorajszy. Na koncercie tym zostanie powtórzony pierwszy akt opery „Walkirya", za wykonanie którego tak gorąco oklaskiwano artystów na wczorajszym wieczorze. Obok tego znajdujemy cały szereg innych utworów wagnerowskich, jak uwertury z oper „Rienzi" i „Tannhäuser" i arye z oper „Meistersinger" i „Tannhäuser", które odśpiewają: Aleksander Bandrowski i Adam Ludwik.

Wiec młodzieży akademickiej we Lwowie odbył się wczoraj, a ponieważ u nas wszystko przewraca się do góry nogami, przeto młodzież na tym wiecu przywłaszczyła sobie prawa przysługujące ministerstwu oświaty i obradowała nad tem, kogo zamianować profesorem filozofii na uniwersytecie lwowskim po doktorze S óskim. O posadę tę ubiegał się dr. W. Kozłowski, a że jest zwolennikiem skrajnego pozytywizmu, przeto bardzo się podobał młodzieży. Skoro tylko wiec otwarto, odczytano rezolucyę, w której młodzież oświadcza, iż żąda, aby ministeryum zamianowało dra Kozłowskiego. Gdyby jednak ministeryum poważyło się nie usłuchać żądania młodzieży i zamianowało kogo innego, wtedy młodzież urządzi bojkotowanie tego prof. filozofii, którego rząd zamianuje i dopóty go i następnych profesorów filozofii będzie bojkotowała, dopóki nie zostanie mianowany dr. Kozłowski.

Rezolucya ta ogromnie się podobała młodzieży, uwieńczono ją wiec burzą oklasków, poczem otwarto nad nią dyskusyę.

Pierwszy zabrał głos rektor Ochenkowski i począł łagodnie, a rozsądnie wykazywać młodzieży, że ona przecież nie może mianować profesorów, że jest to uzurpowanie sobie praw, których nie posiada. Wywody p. Ochenkowskiego nie trafiły jednak do przekonania młodzieży. A ponieważ rektor oświadczył, że nie pozwoli na taki wiec, na którymby się toczyła debata nad odczytaną przed chwilą rezolucyą, przeto młodzież zrobiła sobie satysfakcyę w ten sposób, iż ten akademik, który ową rezolucyę odczytał, oświadczył, iż uważa burzliwe oklaski jakiemi ją uwieńczono za dowód, iż młodzież ją *en bloc* przyjmuje. Na tem wiec zamknięto.

Owóż pomijając ten przewrót w pojęciach, iż młodzież uważa, że ona nie tylko ma prawo mianować profesorów, ale nadto ma prawo bojkotować tych, którzy są zamianowani bez jej aprobaty, zaznaczyć wypada, że wczorajsi wiecownicy oddali najfatalniejszą usługę Drowi Kozłowskiemu. Bo nawet w kraju takich nieprawdopodobieństw, jakim jest Austrya, nie jest rzeczą możliwą, żeby po wczorajszym wiecu senat przedstawił powtórnie a rząd zamianował p. Kozłowskiego profesorem filozofii we Lwowie.

Samobójstwo. O godz. 2 w nocy w lokalu Czytelni akademickiej, mieszczącej się w pasażu Mikolascha, odebrał sobie życie 16-letni służący tej instytucyi, Stanisław Chrzanowski. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Nie ma nadziei utrzymania go przy życiu, gdyż dwie kule przeszyły mu pierś lewą. Nie chciał się spowiadać, ani podać powodów, które go skłoniły do samobójstwa.

Ślub. Dnia 30 października odbył się w Krakowie ślub panny Maryi Colonna Walewskiej, znanej i wysoko cenionej autorki, córki Antoniego i Sabiny z Korytków, z hrabią Konradem Wielopolskim, synem śp. Józefa i Maryi z hr. Colonna Walewskich.

Do ołtarza prowadzili pannę młodą hrabiowie Adam i Aleksander Szembekowie, pana młodego zaś panny Anna Colonna Walewska i Marya Korytko. Ceremonię ślubną odprawił X. Tychowski, spowiednik rodziny Walewskich i Wielopolskich, w asyście dwóch OO. Kapucynów. Od ołtarza prowadzili pannę młodą hr. Władysław Wielopolski, łowczy rosyjskiego dworu i p. Stanisław Colonna Walewski, stryj panny młodej; pana młodego zaś hr. Józefowa Szembekowa (siostra pana młodego) i p. Sabina Colonna Walewska, matka panny młodej.

Na uczcie weselnej obecni byli: Hrabstwo Józefowie Szembekowie, pp. Ksawerowie Korytkowie, hr. Władysław, Aleksander i Zygmuntowie Wielopolscy, hr. Marya Miączyńska, p. Henryka Zakliczyna, pp. Niedzielscy, hr. Romanowa Wodzicka z córką, margrabstwo Aleksander i Zofia Wielopolscy, hr. M. Plater-Zyberg, hr. Władysławowie Mycielscy, Ludwik Michałowski, hr. Ledóchowski i hr. Bolesław Miączyński. Toalety dam były wspaniałe. Panna młoda miała suknię morową, całą pokrytą przepysznemi staremi koronkami.

Pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wniósł w serdecznych słowach X. Tychowski. Następnie wuj panny młodej p. Ksawery Korytko w imieniu nieobecnego ojca panny młodej wzniósł toast na cześć nieobecnej matki pana młodego. Mówił o dziedziczności wielkich serc i umysłów, która nietylko idzie po mieczu, ale i po kądzieli, jak np. w rodzinie hr. Wielopolskich, gdzie były takie spiżowe postacie, jak wielki margrabia Aleksander, naczelnik Rządu Cywilnego, a gdzie następowały po sobie takie typy kobiet, jak śp. margrabina Paulina Wielopolska, jej synowa hr. Józefowa i wreszcie jej wnuczka hr. Szembekowa. Zdrowie wychylił w ręce hr. Szembekowej. Później najstarszy brat pana młodego hr. Władysław Wielopolski wzniósł toast na cześć rodziców panny młodej. Następnie p. Stanisław Colonna Walewski odczytał mowę, którą przysłał telegraficznie ojciec panny młodej, który z powodu choroby nie mógł osobiście być na weselu. Mowa ta wystosowana była do całej rodziny Wielopolskich. Margrabia Wielopolski odpowiedział toastem na cześć całego prastarego rodu Colonna Walewskich, a hr. Aleksander Wielopolski pił zdrowie pp. Korytków.

Około godziny 8-ciej większa część towarzystwa odprowadziła państwa młodych na dworzec.

W przeddzień wesela odbył się u hr. Józefów Szembeków w Grand Hotelu wielki raut, na który oprócz wymienionych uczestników wesela przybyli pp. Koźmianowa, Sobolewska, Michałowska, Epsteinowa z córką, hr. Stanisław Tarnowski, p. Górski, hr. Helena Morstin, pani Laska, hr. Morstin, p. Tomkowicz, p. Darowska, hr. Jerzy Mycielski i wiele innych osób. Salon był ślicznie przystrojony obryzantemami i zielonością.

P. S. W. Niemojowski, znany zaszczytnie a bardzo ruchliwy przemysłowiec lwowski zakłada u nas fabrykę kopert i papierów listowych. Otwarcie jej nastąpi we wtorek 18 bm. Fabryka zatrudniająca przeszło 60 robotników mieści się w dawnej sali sejmowej w gmachu Skarbkowskim.

Sala licytacyjna prywatna powstanie niebawem we Lwowie. Będą w niej sprzedawane dzieła sztuki i meble osób prywatnych.

Następca tronu rosyjskiego, mimo pozornie dobrego wyglądu, okazuje symptomaty suchot. Tak przynajmniej donosi *Breslauer Zeitung* w korespondencyi z Petersburga.

Z Krakowa donoszą, że w katedrze na Wawelu odsłonięto sarkofag królowej Jadwigi z marmuru kararyjskiego, dłuta Antoniego Madeyskiego, z fundacyi Karola hr. Lanckorońskiego.

Samobójstwo w dzień ślubu. Ogromną sensacyę wywołało w Wiedniu samobójstwo nauczyciela Leopolda Schustra. Zaręczony był on z córką jednego z najsławniejszych architektów wiedeńskich, radzcy budownictwa Schachnera, którego projekt budowy muzeum miejskiego wywołał w prasie tak namiętną polemikę. Wczoraj miał się odbyć ślub Schachnerównej z Schustrem. W kościele zgromadziły się tłumy publiczności, oczekując przybycia pary młodej, gdy nagle ze strony rodziny panny zawiadomiono zebranych w kościele, iż ślub się nie odbędzie, gdyż pan młody nagle zachorował. Wywołało to już wielkie wrażenie, które jeszcze bardziej się zwiększyło, gdy dowiedziano się, iż Schuster zastrzelił się. Przyczyna samobójstwa nie znana.

Mascagni w Ameryce. Wycieczka artystyczna Mascagniego z orkiestrą i trupą operową do Ameryki nie powiodła się zupełnie. Zaraz na wstępie nowojorski związek muzyków zaprotestował przeciw wylądowaniu orkiestry, na zasadzie, że jej członkowie są pracownikami zakontraktowanymi, nie artystami. Zatarg ten załagodzono i orkiestra koncertowała w Nowym Jorku i Filadelfii, ale bez powodzenia. Członkowie odmówili dalszego koncertowania, gdyż nie otrzymali zapłaty i wycieczka na tem się skończyła.

Dzienniki amerykańskie utrzymują, iż wina niepowodzenia spada na impresaryów, braci Mittenthalów. Według pierwotnego planu, Mascagni miał kierować orkiestrą, złożoną z amerykańskich muzyków. Mittenthalom zdawało się jednak, że dostarczy to mało sposobności do reklamy. Postanowili więc sprowadzić całą orkiestrę z Włoch: zapowiedziano, że wchodzą w jej skład najdoskonalsi wirtuozowie włoscy, pracujący oddawna pod kierunkiem *maëstra*. W rzeczywistości zaangażowano tuzinkowych, nie zgranych z sobą muzyków: pierwsze próby odbyły się dopiero na pokładzie statku. Mascagni nie tracił nadziei, że zdoła orkiestrę wykształcić. Po dziesięć godzin dziennie odbywały się próby na statku i potem w Ameryce. Praca była jednak daremna. Towarzystwo operowe, które również Mittenthalowie we Włoszech zorganizowali, składało się z kilku dobrych i kilku znośnych solistów; chóry jednak były liche, a dekoracye wprost opłakane. Pierwsze przedstawienia „Cavaleryi" i „Zanetty" były niefortunne, pocieszano się jednakże zapowiedziami, że „Iris" i „Ratcliff" pójdą lepiej. Publiczność zebrana dla wysłuchania „Iris" daremnie czekała na rozpoczęcie przedstawienia; odesłano ją do domu, bo Mascagni nie miał odwagi przedstawić swego dzieła w takiem wykonaniu. Odłożono spektakl na tydzień: po tygodniu jednak teatr był zaledwie w trzecie części zapełniony, a widzowie, którzy przyszli, dawali oznaki niezadowolenia. „Ratcliffa" już wcale nie wystawiono.

Mascagniego zaskarżyli wówczas bracia Mittenthalowie o zwrot zaliczki 8.000 dolarów. Mittenthalowie twierdzą, że wypłacili Mascagniemu 14.000 dolarów zaliczki, a według kontraktu mieli potem płacić co tydzień 4.000 dolarów. Przez pierwsze trzy tygodnie wypłacali je stosownie do umowy. Przez następne półtora tygodnia zaniechali wypłat, winni są więc Mascagniemu 6000 dolarów. Dalszych koncertów nie było, bo Mascagni przestał płacić personal, a publiczność nie chciała kupować biletów. Ponieważ Mascagni był winien Mittenthalom 14.000 dolarów, po odtrąceniu 6.000 dolarów jeszcze mu się należących, winien jest zwrócić Mittenthalom 8.000 dolarów.

Ponieważ kwoty tej nie zwrócił, przeto Mittenthalowie zaskarżyli go do sądu, a że jest cudzoziemcem, zażądali, aby sąd, z obawy, iż Mascagni może uciec, zarządził jego aresztowanie. Sąd uczynił zadość żądaniu Mittenthalów i polecił Mascagniego zaaresztować, a wtedy jeden z miliarderów amerykańskich złożył wymaganą kaucyę. Wypuszczono więc Mascagniego na wolność, a proces miał się toczyć dalej. Z niezrozumiałych nam jednak powodów aresztowano przedwczoraj ponownie Mascagniego w Bostonie, a po złożeniu drugiej kaucyi, wypuszczono go na wolność.

Wybory. Otrzymujemy następujące pismo: Centralny komitet przedwyborczy zgodnie z przedstawieniem komitetów powiatowych zatwierdził kandydaturę p. Henryka hr. Starzeńskiego na posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Stryj-Żydaczów-Drohobycz.

Aleksander Vogel, sekretarz. *Włodz. Kozłowski*, zast. przew.

O Stanisławie Moniuszce. W pamiętnikach Ferdynanda Hoesicka, zmarłego przed kilku laty księgarza warszawskiego, ojca znanego literata, noszącego to samo imię, znajdujemy ustęp taki o twórcy „Halki":

„...Poznałem Moniuszkę zaraz po przybyciu jego do Warszawy. Był to człowiek niesłychanie prawy i sympatyczny, ale zawsze w kłopotach pieniężnych. Drukowałem dużo jego kompozycyi na fortepian, do śpiewu kościelnego i „Naukę harmonii". Ostatnia Msza jego, tak zw. „Piotrowińska", której wyjścia już nie doczekał, była właśnie w przygotowaniu, kiedy raz przyszedł do mnie, abym mu zaforszusował kilka rubli, lubo mu się nic nie należy. Jest jednak, jak mówił, bez grosza, a koniecznie potrzebuje. Nie śmiałem mu odmówić, zwłaszcza, iż z miny jego widziałem, że mu zależy na pośpiechu. Mocno się uradował, wziął jeszcze z sobą rycinę, mającą być umieszczoną na karcie tytułowej tej Mszy i powiedział, że śpieszy teraz do domu. Było to w południe. Wkrótce potem otrzymałem wiadomość, że biedak, wchodząc na schody do mieszkania swego, został sparaliżowany... W kilka dni potem umarł. Pogrzeb jego był rzadką w Warszawie uroczystością".

Wiek kobiet. Podczas spisu ludności w Prusiech, dokonanego przed dwoma laty, okazało się, że żyje tam trzydzieści pięć osób mających przeszło 100 lat. Z tego jednak tylko pięciu mężczyzn, a trzydzieści kobiet. Nadto się okazało, że te panie były wszystkie po dwa i trzy razy zamężne. Pochowały swych mężów i tak mało bolały nad ich stratą, że doczekały się stu lat i więcej. I niechże tu teraz kto utrzymuje, że kobiety mają wrażliwe i czułe serca! Ów spis ludności w Prusiech dokonany przed dwoma laty wykrył jeszcze inną zajmującą tajemnicę życia ludzkiego. Oto okazało się, że wszystkie dzisiejsze wynalazki, przyczyniające się w niesłychanym stopniu do zdenerwowania i zgorączkowania ludzi, ogromnie ukrócają długowieczność. Podczas spisu dokonanego przed 30stu laty było w Prusiech 147 mężczyzn i 287 kobiet, razem 434, mających wyżej lat stu.

Stan powietrza. [illegible] — 8 [illegible] 3 R. Bar 777. Podnosi się. Pogodnie.

Galicyanka w piekle.

Za co? kiedy? nie pomnę,
Gdyż to sprawa odwlekła...
Dość, że raz się dostała
Galicyanka do... piekła.
Początkowo dyablęta
Traktowały ją z góry,
Więc musiała pod kotły
Znosić trzaski i wióry,
I widełki jej dano,
I do smoły kusztyczek,
Słowem, spełniać musiała
To, co każda z duszyczek.
Ale w tydzień niespełna
Po skazaniu na mękę
Już ją dyabeł dyżurny,
Klęcząc, prosił o rękę.
Odmówiła mu grzecznie,
Zostawiwszy nadzieję,
Że się może namyśli,
Jeśli smoła zbieleje...
Zakochane dyablisko
Wziął się zaraz do miotły
I nuż zgarniać śnieżyce,
I pakować na kotły...
Smoła smołą została,
Choć miótł świątek i piątek,
Lecz duszyczkom ulżyło,
Gdyż chłodniejszy był wrzątek.
Potem drugi i trzeci
Zakochali się wściekle..
Galicyanka rządziła,
Jak gęś szara, po piekle.
I największy służbista,
Jak zagrała, tak hasał...
A tymczasem w otchłani
Zwolna ogień wygasał,
Widły rdzą się pokryły,
Zbrakło drzewa i wiórek...
W zamian codzień był prawie
„Tańcujący" wieczorek.
Zamiast palić, to kotły
Zamykano na „dekle"
I hulano z grzecznymi
Aż dudniało po piekle.

Raz się nawet wydarzył
Pojedynek na szable;
Starszy dyabeł zazdrosny
Wyzwał młode półdyablę...
Skończyło się śniadaniem,
Każdy spił się, jak kiper...
Po tym właśnie wypadku
Zjechał w otchłań Lucyper.
Strach padł wielki na sługi,
Miecz im zawisł nad karkiem,
Zwłaszcza, że był przyjechał
Z swym doradcą, Bismarkiem..
Galicyance jedynie
Ani śniło się szlochać...
Umyśliła już z góry
Lucypera rozkochać.
Jakoż w sam dzień przeglądu,
Gdy za zgasłe klął głownie,
Ustawiwszy się blisko,
Jęła patrzeć wymownie...
Zrazu zmarszczył się niby,
Potem zatarł czub ryży,
Szturchnął pod bok Bismarka
I podsunął się bliżej.
Ten chciał gwałtem przeszkodzić,
Ale władzca nie słuchał;
W pół godziny najczulej
Z Galicyanką już gruchał.
Próżno karcił doradzca,
Że go chyba urzekła;
Tyle wymógł, że innym
Wstęp wzbroniony do piekła.
Dowiódł bowiem w Reichsracie,
Gdzie mu nie śmiał nikt wierzgnąć,
Że się dyabli gotowi
Wnet w Polaków przedzierzgnąć.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz 13sty „Świat na opak" fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsł. K. Kapellera. — W sobotę „Miarka za miarkę". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Śpiący rycerze" fantastyczne widowisko w 5 odsł. z prologiem przez Sydona Friedberga, z muzyką M. Świerzyńskiego. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 14sty „Świat na opak". — W poniedziałek po raz 1szy „Różne drogi" komedya w 3 aktach Franciszka Swobody przekład z czeskiego M. Szukiewicza.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Jutro w sobotę 15go listopada Drugi i ostatni wielki koncert wagnerowski z współudziałem A. Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga. Program: I. 1) R. Wagner: Uwertura do op. „Rienzi". 2) R. Wagner: Arya Waltera (Preislied) z opery „Meistersinger" odśpiewa z tow. ork. A. Bandrowski. — II. 1) R. Wagner: Uwertura do opery „Tannhäuser". 2) R. Wagner: „Pieśń do gwiazdy" z op. „Tannhäuser" odśpiewa z tow. ork. Adam Ludwig. — III. R. Wagner: „Walkirya" pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów" (Przekład polski Al. Bandrowskiego). Akt I. Osoby: Zygmunt— Aleksander Bandrowski, Zyglinda — Irena Bohuss, Hunding — Adam Ludwig.

W niedzielę 16 listopada „Koncert popularny". Program: I. 1) Berlioz „Korsarz". 2. a) Noskowski: „Polonez elegijny", b) Starczewski: Menuet. 3. a) Beethoven: „Cavatina", b) Cherubini: „Scherzo", odegrają koncertmistrze: W. Huml i W. Nedela (skrzypce), A. Spiegler (wiola), Fr. Szimunek (wiolonczela). — II. 1) R. Wagner: Uwertura do opery „Holender Tułacz". 2) Massenet: „Scènes pittoresques". — III. 1) Charpentier: Z poematu „Wrażenia z Włoch" część Vta „Neapol". 2) a) Niewiadomski: Walc, b) Rubinstein: „Torreador i Andaluzka".

We wtorek 18 listopada „Nadzwyczajny koncert" ze współudziałem krakowianki Morsztynównej i „Chóru akademickiego". Dochód przeznaczony na cele Czytelni akademickiej.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj odegrano w teatrze komedyę Szekspira „Miarka za miarkę" z panią Modrzejewską w roli cnotliwej Izabeli. „Miarka za miarkę" jest jedną z tych sztuk szekspirowskich, co do wartości której szekspirologowie nie są zgodni; jedni uważają ją za sztukę mierną, rubaszną, i może nawet nieautentyczną, drudzy chwalą bardzo oryginalne zawikłanie tej komedyi, i powiadają, że podczas gdy w innych sztukach swoich Szekspir jest przeważnie charakterystykiem i psychologiem, w tej nakreślił sobie wyraźny problemat moralny, zapytując o ile wobec grzesznej przeciętnej natury ludzkiej uprawnioną jest karząca surowość moralna. Pytanie to rozstrzyga Szekspir w duchu tolerancyi, pokazując sędziego, który chcąc karać drugich za rozpustę, sam we własnej duszy odkrywa jej zarzewie i wkrótce pozwala mu wybuchnąć jasnym płomieniem namiętności. Tym sędzią jest namiestnik Angelo (p. Hierowski). Świętoszek Angelo jest skostniałą literą prawa moralnego, podczas gdy Izabella jest tego prawa ucieleśnionym duchem, chociaż wstawiając się za swym bratem grzesznikiem pozornie staje w obronie grzechu. Rozumiejąc w ten sposób komedyę Szekspira, można pojąć, dlaczego pani Modrzejewska postać Izabelli tak wyidealizowała i uczyniła z niej kobietę, która nam się wydaje niemal świętą męczennicą, niemającą w sobie żadnych ludzkich wad i namiętności, cnotliwą i litościwą bez granic. Uroczysty sposób dykcyi i powaga ruchów, cechująca naszą znakomitą artystkę, w roli Izabeli są zupełnie na swojem miejscu. Mimo to trzeba przyznać, że artystka potrafiła tę idealną postać przybliżyć także do naszego serca, stało się to mianowicie w dwóch scenach: w jednej, gdzie broniąc się przed napaściami Angela okazuje nie surowość ale czysto ludzkie przerażenie i wstręt dziewiczy; drugą, gdzie odrzucając prośby skazanego brata, który ją chce nakłonić do oddania się Angelowi, staje się dlań niemal okrutną, odpycha go od siebie i okazuje oburzenie tak przesadne, jakiego nie może mieć święta, lecz właśnie młoda nowicyuszka klasztorna. Za swą doskonałą grę otrzymała pani Modrzejewska sowite oklaski.

Figury epizodyczne i komiczne wypełniają wielką część „Miarki za miarkę", chociaż nie jest to komizm pogodny, ale podobny raczej do błędnych ogników ponad bagnami, rzucający jaskrawe światło na zepsucie ludzkie. Najlepiej ze scen epizodycznych wypadła scenka, w której Eskalus (p. Jaworski) rozsądza sprawę konstabla Łokcia (p. Kamiński), stręczyciela Pompejusza (p. Solski) i kawalera Pianki (p. Stanisławski). Zwłaszcza p. Kamiński z roli konstabla zrobił małe arcydzieło, wyposażając ją misternymi, widocznie zaobserwowanymi w życiu szczegółami. Np. te bardzo urzędowe miny i gesty podrzędnego funkcyonaryusza sprawiedliwości, przejętego niezmiernie ważnością swej misyi, ta dobroduszna powaga, z jaką wytacza swą skargę przed forum sądowem, skargę naszpikowaną fałszywie zrozumianymi jurydycznymi zwrotami — lub gdy odpowiadając na zapytania Eskalusa, przysuwa den za blisko swoją twarz z głupkowatą służbistością. Nawet w sposobie, w jaki konstabl poprawia na sobie pancerz, w niewyszukanej gestykulacyi rąk, w sposobie, w jaki wychodzi do drzwi, oglądając się parę razy, czy go sędzia jeszcze może zawoła — w tem wszystkiem było znakomite zharmonizowanie szczegółów, jakie cechują prostaczka, przepełnionego swą urzędową powagą. Groteskowego stręczyciela odtworzył świetnie p. Solski w ten swój odrębny sposób, w jaki on zwykle odtwarza komiczne figury szekspirowskie, a p. Roman w roli blagiera Lucia okazał swą zwykłą werwę i humor. Inne role wypadły zadowalająco, zwłaszcza p. Jaworski był dobrym jako Eskalus.

Publiczność zgromadziła się dość licznie.

* **Z Filharmonii.** Wczoraj odbył się w naszej Filharmonii koncert złożony wyłącznie z utworów Wagnera. Dotychczas znane były we Lwowie z przedstawień operowych tylko dzieła Wagnera doby wcześniejszej, jak „Holender tułacz", „Tannhäuser", „Lohengrin", a jakkolwiek w tych dziełach zwłaszcza w „Lohengrinie" artyzm i styl wagnerowski doszły do pewnego punktu klasycznej doskonałości, to jednak, jak wiadomo, dopiero w późniejszych dziełach tego kompozytora przejawia się to, co dziś powszechnie nazywamy wagneryanizmem. Ze stylem tym po części zapoznał nas wczorajszy koncert.

Na wstępie odegrała orkiestra przygrywkę do „Tristana i Isoldy". Mamy w niej przykład tego, co się nazywa u Wagnera „melodyą nieskończoną". Melodyjność płynie tam w nieprzerwanym biegu, nie zaokrąglona w jakiś skończony temat, to się zbijając w parę taktów więcej wyrazistych, to przycichając, a ma ona w tej przygrywce charakter łagodny i tęskny.

Nastąpiła pieśń o kuciu miecza z „Zygfryda" (trzeciej części „Pierścienia Nibelungów".

Charakterystyka sytuacyi, szeroki rozmach i wdzięk tematu, oraz nadzwyczajna energia stanowią wielkie zalety tego ustępu. Bandrowski śpiewał tę pieśń potężnie, z głębokiem zrozumieniem charakteru wagnerowskiego i zachwycił publiczność tak, iż musiał pieśń ową powtórzyć.

W drugiej części koncertu grano znaną nam już uwerturę do „Holendra tułacza", pełną romantycznego nastroju w guście dawniejszym (z czasów Webera), ale wykazującą już wiele zarodków późniejszego odrębnego stylu Wagnera — oraz wielką aryę barytonową z 1 aktu tej samej opery, która również ma wiele pokrewnych cech z muzyką już Lohengrinowską. Odśpiewał ją bardzo pięknie p. Ludwig.

Trzecią część koncertu wypełnił I akt „Walkiryi", drugiej części „Pierścienia Nibelungów". Tu już mamy nieodrodnego Wagnera z epoki późniejszej. Zespolenie muzyki z tekstem dochodzi do idealnych granic. Nietylko ustępy śpiewane, ale część orkiestrowa ilustruje każdy niemal wyraz i zadziwiającem jest, że nie gubi się w chaotyczności. Dzieje się to dzięki temu, iż Wagner buduje tę muzykę z szeregu dość prostych a jędrnych tematów, przystosowanych do głównych elementów tekstu. Wyzyskanie tych motywów, ich kombinowanie ze sobą i modyfikowanie wykazuje cechy mistrzowstwa pierwszorzędnego. Do jakich zaś pereł liryzmu muzyka ta czasem dochodzi, świadczy słynna pieśń wiosenna, owiana czarem prześlicznej melodyjności. Przytem okazuje się pewna powściągliwość w używaniu efektów orkiestrowych. Tak np. burza na początku tego aktu, malowana jest środkami silnymi, ale zupełnie pozbawionymi tej gwałtowności, jaką rozwijają przy podobnych okazyach niektórzy z nowszych kompozytorów.

Treść tego aktu, którego słowa znakomicie przetłumaczył na polskie p. Aleksander Bandrowski, jest następująca: Na dworze szaleje burza. Scena przedstawia wnętrze izby, zbudowanej około potężnego pnia jesionu, który wznosi się w jej środku. Przybywa Zygmunt, zmęczony nadmiernym trudem, bez broni. Zyglinda, żona Hundinga, poślubiona mu pomimowoli, krzepi przybysza; zawiązuje się nić sympatyi i miłości między obojgiem. Nie wiedzą oni jeszcze, że są rodzeństwem. Hunding wróciwszy do domu, zrazu wita gościa, ale dowiedziawszy się, że to jeden z wrogów jego rodziny, powiada mu, że tylko jedną noc chroni go dach jego, a potem wywrze na nim zemstę. Zyglinda uśpiwszy Hundinga jakimś usypiającym napojem, wraca do nieznajomego, który rozpacza nad tem, że jest zupełnie ogołoconym z wszelkiej broni. Owóż Zyglinda, wskazuje mu w owym jesionie miecz, który pewien starzec, przybywszy do tej chaty, wbił w pień tego drzewa aż po rękojeść, przeznaczając go dla tego, kto go stamtąd wyciągnie. Dotychczas nikt nie mógł go ruszyć. Zygmunt wyrywa miecz, a radośnem uniesieniem obojga kończy się akt, przyczem w duchu czasów pogańskich, przedhistorycznych, związek krwi między Zygmuntem a Zyglindą, nie przeszkadza wybuchowi między nimi miłości.

Wykonanie tego aktu było prześliczne i robiło porywające wrażenie. Orkiestra pod batutą p. Czelańskiego wywiązała się z trudnego zadania świetnie, p. Bandrowski bohaterskim zakrojem całej postaci, oraz rzewnym liryzmem, który ją przytem cechuje, stanął bardzo wysoko. Nie mniej ujmująco odtworzyła p. Bohus kobiecą słodycz i uczuciowość Zyglindy, a p. Ludwig dzielnie sekundował w partyi srogiego Hundinga. Całość była zupełnie jednolicie wykonana i przedstawiała się wspaniale. Publiczność, która troszkę może i obawiała się nudów, a przynajmniej nużącego wrażenia, śledziła z wielkiem zajęciem przebieg całego aktu, a po jego skończeniu rozległy się huczne oklaski. Sala Filharmonii była prawie do ostatniego miejsca zapełniona. Bandrowskiemu wręczono piękny wieniec.

Stwierdzić więc wypada, że eksperyment przedstawienia na estradzie koncertowej całego aktu z dzieła Wagnerowskiego, powiódł się nadspodziewanie dobrze. Wiadomo, że u Wagnera reprezentacya sceniczna, przepych dekoracyi i kostyumów, niesłychana pomysłowość reżyseryi stanowi jedną z potężnych dźwigni sukcesu teatralnego; mimo to jednak, jak się wczoraj okazało, muzyka ta, w godnem wykonaniu, posiada tyle siły i uroku, że i bez tych akcesoryów przykuwa uwagę publiczności. Wobec udania się więc tego eksperymentu możeby Dyrekcya Filharmonii skorzystała z obecności p. Bandrowskiego i spróbowała wykonać jeszcze jakiś jeden akt z tego lub owego dzieła Wagnera, w których poprzestać można na dwóch lub trzech śpiewakach, np. trzecią odsłonę „Lohengrina". Niewątpliwie publiczność tłumnie by na te przedstawienia przybywała.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 listopada.

(Z.). Ostatnia mowa dr. Koerbera w Radzie państwa przyczyniła się do utrwalenia tendencyi zwyżkowej, która z zachowaniem pewnej ostrożności i rezerwy także dziś się objawiła. Dotyczyło to zwłaszcza papierów przemysłowych.

Z Berna donoszą, że ukończenie budowy tunelu Simplońskiego opóźni się prawdopodobnie o rok skutkiem nieprzewidzianych trudności. Z końcem ubiegłego miesiąca tunel ten był już wywiercony na 13.608 metr. długości, a mianowicie 8.060 m. po stronie północnej, a 5.548 m. od południa. W miesiącu październiku wywiercono 359 metrów, t. j. przeciętnie 11·88 m. na dzień. Obecnie toczą się rokowania w sprawie decyzyi, która z trzech kolei, łączących tunel Simploński z Paryżem, ma być uważana za linię główną. Rząd związkowy przyznał ten charakter linii Paryż Lozanna, idącej przez Frasnes i Vallorbes; zaś francuskie Izby handlowe i Rady jeneralne oświadczyły się za linią uboczną z Lons les Saunier do Genewy po przez Col de la Fanulle. Dzienniki szwajcarskie piszą, że Francuzi wyrażając tę opinię, rozważyli kwestyę jednostronnie, a mianowicie nie ocenili należycie strony jej finansowej i politycznej.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 669·60, węg. Zakł. kredyt. 704·60, Anglobanku 272·00, Unionbanku 529·00, Länderbanku 387·75, Bankvereinu 448·00, Bodencredit 908·00, Gal. Banku hip. 534·00, Statsbahny 695·00, Lombardy 71·25, Kol. Elbethal 452·00, Północnej 5680, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 360·50, Rima Muranyi 469·00, Praskiego Tow. żel. 1405, Fabryki broni 306·00, Tureckie tytoniow. 334·00, Oblig. węg. indemniz. 97·35, Renta majowa 101·10, Austr. renta koronowa 100·05, Węgier. renta koronowa 97·55, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 95·85, 4% Listy Banku krajow. 96·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 98·90, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·50, 4% Poż. m. Lwowa 94·30, Losy turec. 113·25, Marki 116·95, Ruble 252.75.

* **Z kolei.** Stacya Heiligenkreuz-Cesta położona na szlaku Görz-Haidenschaft w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowej w Tryeście urządzona dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego została otwartą z dniem 5 listopada br. dla ruchu ogólnego z wyjątkiem materyi wybuchowych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków 14 listopada. W Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń rozpoczęła dziś czynności rewizyjna komisya ministeryalna pod przewodnictwem nadinspektora p. dr. Blaske, profesora matematyki na uniwersytecie wiedeńskim, złożona nadto z pp. inspektora Paradeisera, Dorna i Tiebyslavsky'ego.

Berlin 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dep. Spahn motywował wniosek dep. Aichbüchlera o zmianie sposobu głosowania imiennego i podniósł, iż parlament w ostatnim czasie, w 9 dniach stracił 28 godzin na imienne głosowanie.

Dep. Singer (socyalista) wnosi, aby Izba nad całą tą sprawą przeszła do porządku dziennego, gdyż wniosek dep. Aichbüchlera nie jest wart tego, aby parlament szczegółowo się nim zajmował. W końcu żąda, aby nad wnioskiem jego głosowano imiennie. Wniosek o głosowanie imienne poparli socyaliści i wolnomyślni. Nastąpiło więc głosowanie imienne, w którem wniosek dep. Singera o przejście do porządku dziennego odrzucono 201 głosami przeciw 76.

Przystąpiono więc do dyskusyi nad wnioskiem dep. Aichbüchlera. Zabrał głos dep. Heine (socyalista) i wygłosił długą mowę, ale mówił tak cicho, iż tylko najbliżsi go słyszeli. Przewodniczący wezwał go, by mówił głośniej. Wówczas Heine począł w istocie mówić głośniej i rzekł, że wniosek dep. Aichbüchlera z dołączeniem 19 dodatków socyalistycznych powinien być jeszcze raz opracowany, a następnie Izba powinna przejść nad nim do porządku dziennego.

Po dep. Heinem, który mówił przez 3 i pół godziny, oświadczył się hr. Limburg-Stirum za wnioskiem Aichbüchlera. P. Richter wystąpił imieniem wolnej partyi ludowej przeciw wnioskowi Aichbüchlera, gdyż nie jest on zdatny do naprawienia stosunków. — Podczas mowy Richtera odzywały się protesty na ławach socyalistów. Richter powiada do socyalistów: Panowie krzyczycie, jeżeli się wam coś nie podoba. (Oklaski w centrum). Wassermann (narodowo liberalny) wywodzi, że nie idzie tu o wystąpienie przeciw panom mniejszości, ale mniejszość tych praw nadużywa przez ciągłe imienne głosowanie. Jeżeli wniosek Aichbüchlera nie doprowadzi do rezultatu, trzeba będzie pójść dalej i wziąć pod rozwagę „elektryczne głosowanie". Działalność pp. Bebla i Singera kopie grób parlamentowi.

Przemawiali następnie pp. Schrader i Głębocki. Ten ostatni w imieniu Koła polskiego oświadcza, że będzie ono głosowało przeciw wnioskowi Aichbüchlera.

Następnie w imiennem głosowaniu 195 głosami przeciw 80 uchwalono zamknięcie dyskusyi.

P. Singer postawił wniosek o imienne głosowanie nad wnioskiem Aichbüchlera, oraz nad każdą poprawką socyalistów, których to poprawek liczba wzrosła do 21. Mówcy z prawicy i z centrum wnieśli, aby nad wszystkimi wnioskami socyalistów przejść do porządku dziennego.

P. Singer oświadcza, iż jest to niedopuszczalne.

P. Bebel nazywa zamiar większości niesłychaną bezwstydnością. (Wielka wrzawa. — Przewodniczący przywołuje p. Bebla do porządku).

O godzinie ¼9 p. Singer postawił wniosek o odroczenie posiedzenia i żądał nad tem imiennego głosowania.

Wniosek Singera o odroczenie posiedzenia odrzucono 188 głosami przeciw 71. Następnie prezydent zapytał Izbę, czy jest dopuszczalne przejście do porządku dziennego nad poprawkami socyalistów. Izba 187 głosami przeciw 67 oświadczyła, że przejście takie jest dopuszczalne.

Prezydent zawiadamia następnie, że oświetlenie elektryczne zaczyna odmawiać posłuszeństwa i z tego powodu zamyka posiedzenie o godz. ¾10. Następnie dziś o 12-tej w południe.

Budapeszt 14 listopada. Komisya wojskowa sejmu węgierskiego przyjęła ustawę o powiększeniu kontyngentu rekruta w ogólnej dyskusyi. W szczegółowej mówcy opozycyjni żądali zaprowadzenia języka węgierskiego do tej części armii, która jest na Węgrzech. Minister Fejervary oświadczył, że jest to niemożliwe.

Londyn 14 listopada. W izbie gmin Malcolm (konserwatysta) zapytał, czy były ambasador w Wiedniu Rumbold otrzymał pozwolenie rządu na ogłoszenie swych pamiętników, zawierających wiadomości o krajach, w których był upełnomocniony. Podsekretarz stanu Cranborne odpowiedział, że Rumbold nie zasięgnął przyzwolenia rządu, ale do ogłoszenia pamiętników natury prywatnej, lub o sprawach takich, jak w mowie będące, przyzwolenie rządu nie jest absolutnie konieczne. Publikacya ze strony zastępcy Anglii bez zezwolenia sekretarza stanu byłaby co najwyżej wówczas naganną, gdyby odnosiła się do zajść świeżej daty, o których autor dowiedział się podczas swej urzędowej działalności.

San Francisco 14 listopada. Przybyły tu z Parany parowiec „Newport" doniósł o nowym wybuchu wulkanu Santa Maria w Gwatemali, wskutek czego zostały zniszczone do szczętu miejscowości: Palmar, St. Philippe, Colombia i Couepac. Miało także zginąć wielu ludzi.

Wiedeń 14 listopada. *Fremdenblatt* donosi: Zapowiedziane na wczoraj posłuchania zostały odwołane, ponieważ Cesarz pozostał cały dzień wczorajszy w Schönbrunie, gdzie pomimo lekkiej dolegliwości reumatycznej zajmował się bieżącemi sprawami państwowemi.

Lens 14 listopada. Na odbytym wczoraj wieczór kongresie górników z okręgu Nord i Pas de Calais uchwalono 140 głosami przeciw 40 rozpocząć na nowo pracę.

Paryż 14 listopada. Obradujący tu kongres robotników marynarki państwowej oświadczył się za powszechnym strejkiem.

Wiedeń 14 listodada. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych, handlu i skarbu, zakazujące, względnie ograniczające przywóz i przewóz pewnych towarów z wybrzeża Syryi (Palestyny) od egipskiej granicy począwszy aż do Bejrutu (wyłącznie), a to z powodu wybuchu tam cholery.

(Depesze popołudniowe).

San Francisco 14 listopada. Donoszą tu z Newport, że prezydent Guatemali zarządził surowe środki, aby nie doszła do publicznej wiadomości po za granicami kraju żadna depesza o olbrzymich szkodach, wyrządzonych przez wybuchy wulkaniczne w plantacyach kawy w Guatemali. Wszystkie telegramy kablowe podlegają ścisłej cenzurze.

Rzym 14 listopada. Depesza z wyspy Stromboli donosi o ponownym wybuchu wulkanu Stromboli i gwałtownych detonacyach. Wybuch wyrządził szkody w polu i w domach. Ludność jest zaniepokojona.

Nantes 14 listopada. Wczorajsza próba balonu do kierowania Lebaudiego udała się w zupełności. Balon poruszał się we wszystkich kierunkach i wykonywał obroty przeciw wiatrowi, a jechał z szybkością 40 kilometrów na godzinę.

Bochum 14 listopada. Dzisiejszej nocy w szybie „Centrum" urwał się kosz, w którym 7 robotników zjeżdżało do szybu. Wszyscy zabili się.

Wiedeń 14 listopada. W pewnym domku fabrycznym zatruło się dziś w nocy kilku śpiących tam robotników gazem, upływającym z ligroinowej lampy. Jednego robotnika zastano już nieżywego, trzech zaś wśród symptomatów ciężkiego zatrucia odwieziono do szpitala.

Rzym 14 listopada. *Tribuna* donosi, że wczorajsza rada ministeryalna uchwaliła projekt ustawy o rozwodach.

Lens 14 listopada. Wczorajszy kongres górników z departamentów Nord i Pas de Calais uchwalił porządek dzienny, zawierający stanowczy protest przeciw odrzuceniu przez sąd rozjemczy żądań robotników. W oczekiwaniu jednak, że parlament przeprowadzi reformy, których domagają się górnicy, uchwalił kongres, że należy najrychlej przystąpić znowu do pracy.

Rada państwa.

Wiedeń 14 listopada. Prezydent otwiera posiedzenie o kwadrans na 12. Odczytano liczne wnioski, między tymi kilka nagłych wniosków młodoczechów. Klofacz we wniosku nagłym domaga się od rządu, aby do 8 dni przedłożył ustawę o zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. Michejda postawił nagły wniosek, żądający zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi okolic Szląska, w szczególności księstwa cieszyńskiego. Giżowski i towarzysze postawili wniosek o wydanie ustawy, aby wliczano do czasu służby urzędnikom państwowym, nauczycielom i urzędnikom kolei państwowych także lata studyów uniwersyteckich. *(sic!)*

Izba przystąpiła do dyskusyi nad nagłością wniosków Gessmanna i tow., Pernerstorfera i tow. w sprawie zajść przy ściślejszym wyborze do Sejmu w Wiedniu w dzielnicy Favoriten. Gessmann uzasadniając wniosek, zarzuca socyalistycznym agitatorom wielki teroryzm. Domy, zamieszkałe przez osoby należące do partyi chrześcijańsko-socyalnej były formalnie blokowane. Agitatorzy socyalistów napadali na wyborców i agitatorów chrześcijańsko-socyalnych, przeszukiwali przemocą ich kieszenie, czy nie mają legitymacyi wyborczych i zabierali im nawet drobiazgi, które znaleźli przy nich. (Posłowie socyalistyczni przerywają ciągle mówcy ironicznymi okrzykami: „Słuchajcie", „słuchajcie" i głośnym śmiechem, szczególnie podczas gdy Gessmann odczytuje protokoły, spisane przez urzędników magistratu wiedeńskiego). Gessmann czyta z protokołów, że przechodnie byli atakowani przez napastników, uzbrojonych w noże i kaleczeni.

Gessmann w dalszym ciągu wzywa rząd, aby wyborców, którzy wobec tak trudnych stosunków spełniają swój obowiązek wyborczy, wziął w obronę, a nie starał się wpływać na nich w innym duchu, aby utrzymać socyalistów w dobrym humorze. (Żywe oklaski także u socyalistów). W końcu prosi mówca o przyjęcie nagłości wniosku.

Po mowie Gessmana większa część posłów chrześcijańsko-socyalnych wyszła z sali.

Zabiera głos p. Pernerstorfer w celu uzasadnienia nagłości swego wniosku w tej samej sprawie.

Wiedeń 14 listopada. Między odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się cztery interpelacye Daszyńskiego i tow., pierwsza do ministra sprawiedliwości w sprawie zatrzymania rosyjskiego poddanego Weinsteina przez policyę w Drohobyczu; druga w przedmiocie rzekomych nadużyć przy wysyłce transportów mięsa z Galicyi do Wiednia; trzecia w sprawie rozpisania wyborów delegatów do powiatowej kasy chorych w Jarosławiu; czwarta w sprawie położenia pełnomocników aptekarskich w Galicyi.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 listopada. Hr. M. Komorowska z Glinny. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. M. Tustanowska z Podmichałowic. J. Lindenbaum z Glinian. G. Rahm z Wiednia. A. Kobylanski z Snowidewa. K. Klar z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 listopada. Fr. Biełkowski z Tustań. J. Jakubowski z Tarnowa. JE. Merta z Worochty. Br. J. Brunicka z Klęrzan. M. Polański z Kamiennej. T. Rybicki z Janowa. A. Thurmanowicz z Rawy ruskiej. J. Niewiadomski ze Schodnicy. J. Krupka ze Stanisławowa. J. Pieniążek z Lipinki. M. Rafałowska z Pokropowca. J. Merkler z Paryża. A. Pircher z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 listopada. K. Weydlich z Rosyi. F. Jaruntowski z Twierdzy. E. Klein z Wiednia. N. Markiewicz z Przemyślan. J. Wechsner z Wiednia. S. Piesen z Krakowa. B. Fruzinski z Łąki. E. Pelikan z Białej. J. hr. Potocki z Rymanowa. S. Komornicki ze Schodnicy. A. Kamiński z Uhnowa. J. Schulhawski z Wiednia. S. Konera z Lubaczowa. B. Bogucki z Krakowa. A. Lokuciejowski z Lipska. L. Br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. K. Udrycki z Mostów wielkich.

Wiedeń 14 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 20·55 (spokojnie). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 38·00 (bez zmiany).

Berlin 14 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 42·50.

Paryż 14 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·80 Mąka („Fléur de Paris") 30·85.

Frankfurt 14 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 187·80. Laura 000·00.

Wiedeń 13 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 265.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 262.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% —.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 285.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 254.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 87.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 113.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 431.—, Clary 40 zł. m. k. 209 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75.00, Ofen 40 zł. 190.00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—. Losy fund. arcyks Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 243.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.—.

Wiedeń 14 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·62—7·63; żyto na wiosnę 6·81—6·82; kukurudza na listopad 0·00—0.00, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·65—6·66. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 14 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·53—7·54; żyto na kwiecień 6·34—6·35; owies na kwiecień 6·36—6·38; kukurudza na maj 5·75—5·76. Rzepak na sierpień 11·80—11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Tendencya: silna. Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 listopada.

Marki 117.02, renta majowa 101.00, węg. renta koronowa 97.55, Akcye: austr. zakł. kredyt. 668.75, węg zak. kred. 706·50, anglobanku 272.50, unionbanku 530.00, bankvereinu 449.00, länderbanku 388·50, kolei państw. 694.50, lombardy 72.50, akcye kolei Elbethal 452.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 336.00, alpiny 359.50, Rima Muranyi 469.00, pragskiego Tow. żel. —.—, losy tureckie 113.25, ruble 252·75. Usposob. słabsze.

Lwów 14 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 55[illegible].— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do 300·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 109·70 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70. 4 proc. los. w 60 lat 95·50 do 96·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·75 do 97·45. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 95·70 do 96·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.30 do 99·[illegible]0. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·30 do 97·[illegible]0. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 97·00 do 97·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·00 do 94·70, 4½% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·20 do 254·2[illegible]. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.35* (na dw. gł.), 3·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·49, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·35, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DLA PIERSIOWO CHORYCH!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200,000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180,000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadzą do płuc, leżą dwa gruczoły t. zw. gruczoły oskrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy te wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr. Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał „Glandulen".

„Glandulen" nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych baranów. Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe, suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

Jeżeli się stosuje „Glandulen" według przepisu, to podnosi się apetyt, usposobienie się zmienia, przybywa się na sile i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się wydziela i następuje proces gojenia.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka. „Glandulen" okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen" dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meeranie** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera**, c. k. dostawcy dworu, **Praga** 203/II. — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor.

Broszurki o sposobie leczenia, jakoteż o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie.

---

†

Juljusz Schramm

obywatel m. Lwowa

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 14 listopada b. r., przeżywszy lat 69.

W smutku pozostała żona z córką zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 16 listopada o godzinie 4-tej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 14 listopada 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Jan Czerwiński

zmarł dnia 13-go listopada 1902, opatrzony św. Sakramentami, w 62 roku życia.

Pozostały syn i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 15 listopada 1902 o godzinie 3-ciej po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13 listopada 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Alfred Loteczka

podurzędnik c. k. kolei państwowych, czynny członek Stowarz. rękodz. „Gwiazda", Stowarz. Bratniej Pomocy Rękodz. Przemysł. „Wspólność" i wiedeńskiego Stowarz. „Conducteur Verein" zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, we czwartek dnia 13 listopada 1902 r. w 63 roku życia.

W głębokim smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 15 listopada 1902 r. o godzinie 3-ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 49 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13 listopada 1902.

„CONCORDYA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

OTWARTE CAŁY ROK

Sanatoryum Dra Eug. Waigla

Lwów, ul. Hausnera l. 11

pod administr. kierownictwem Kazimierza Soleckiego

Nowo urządzone i przebudowane

Przyjmuje chorych na stały pobyt, celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Prospekta na żądanie wysyła.

Zarząd.

Otwarte cały rok — Otwarte cały rok

OTWARTE CAŁY ROK

Komitet wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie **tylko lwowskie piwo**, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem

> Poświadczamy niniejszem z przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Ostrzeżenie.

Wobec tego, że niektóre handle we Lwowie sprzedają masło, pod nazwą „masła przeworskiego", a nawet jeden z kupców poleca obecnie w dziennikach „masło przeworskie", czujemy się zmuszeni podać do wiadomości, że masło z mleka produkowanego w dobrach Ordynacyi Przeworskiej, a wyrabiane w Parowej Mleczarni Księcia A. Lubomirskiego w Przeworsku, sprzedają **wyłącznie** tylko następujące sklepy własne, zaopatrzone firmą:

„MLECZARNIA PRZEWORSKA"

przy pl. Smolki 5 — przy ul. Hetmańskiej 8
przy pl. Akademickim 2 — przy ul. Łyczakowskiej 15
Rynek l. 29 pasaż Andriolego.

W Przeworsku 10 listopada 1902.

Dyrekcya Dóbr Ordynacyi Przeworskiej.

Handel założony w r. 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45, poleca:

Herbaty czarne

aromatyczne silnie naciągające:

Congo Nr. 1.	pół Ko kor.	3·80
Souchong Nr. 2.	„ „ „	4·60
Souchong majowa	„ „ „	6·—
Kaysov	„ „ „	8·—

Kawy znakomite w smaku:

Gwatemala	pół Ko kor.	1·50
Ceylon Nr. 4	„ „ „	2·—
„ „ 3	„ „ „	2·08
„ „ 2	„ „ „	2·16
„ „ 1	„ „ „	2·24
Złota Jawa	„ „ „	2·16
Mocca Arabska	„ „ „	2·16

Najlepsze **Okruchy herbaciane** pół Ko kor. 3, 3·60 i 4.60.

Opakowania nie zalicza się.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.



Karola Bałłabana następca

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka l. 23

poleca

Herbaty chińskie

zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Pół klgr. Congo cesarskie złr. 2.
Pół klg. Familijnej zł. 3.
Pół klg. Melange zł. 4.
Pół klg. Imperial zł. 5.
Pół klg. Wysiewek z najlepszych herbat zł. 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym w woreczkach 4³/₄ klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej:

Ceylon gruboziarn. najprzedn. . . zł. 10·70
Ceylon gruboziarn. średnia . . . . zł. 10.
Cuba b. dobra . zł. 9·60
Portorico . . . zł. 9·20.
Caracas . . . zł. 7·—.
Ceylon perłowa zł. 10·70.
Mocca arabska zł. 10·70.
Jawa złota . . zł. 10·70.

Znakomita do dłuższego użycia przy obstrukcyi, reumatyzmie i otyłości

NAJLEPSZA NATURALNA „APENTA" WODA GORZKA.

Do nabycia w Aptekach, Drogueryach, Składach wód mineralnych etc. Wyłączny zastępca **S. Ungar jr.** Wien I.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, samiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Kamienica jednopiętrowa tanio do sprzedania. Wiadomość u adwokata Jasińskiego, Wałowa 25.

Ekonom mleczarz, z kaucyą, mogący się powołać na rekomendacye zaufanych osób, poszukuje posady na ordynaryę, Chłopiński, **Sietesz, poczta Kańczuga.**

Panna z posagiem 2.000 kor. lub z roczną rentą 400 kor. życzy sobie zrobić znajomość z urzędnikiem kolejowym w celu matrymonialnym. „Azet" Biuro dzienników Pasaż Hausmana Lwów.

Zarząd dóbr Milatyn Stary poleca jak najlepiej

zdolnego administratora

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Milatyn Stary, poczta Milatyn Nowy.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, **Halicka 16** poleca bieliznę wełnianą damską i męską w wielkim wyborze oraz kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne

Pierścionki zaręczynowe, szpilki ślubne. Kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie Biżuterye poleca:

Fr. Kwaśniewski, jubiler

Lwów, Halicka l. 15.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Willę w Brzuchowicach przynosząca 600 złr. dochodu, zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15 u dozorcy.

Miód lipcowy wyborny prażny w 5cio kilowych blaszankach wysyła franco za pobraniem **7 kor.** Zarząd pasieki **A. Kraińskiego w Jezierzanach** obok **Czortkowa.**

Kawa „**Syriusz**", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

Wyborne kawy Ceylońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2.08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5 kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Masło I. deserowe

codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 8 K. 50 hal. wysyła franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę.

Antoni Drobner

Brzesko, Galicya.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha

od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia =

od 9-go listopada

Karpaty.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Biuro pracy Lwów, Kamińskiego 6, dostarcza wszelką doborową służbę także na prowincyi.

A foreige lady experienred Teacher of English and French wants lessons. Address: Madame J. Pańska 16 pensionnat.



Zawodowe Biuro

wszelkich spraw ogrodowych

E. Jahl, W. Bielski i Spółka

Hotel Victoria, Lwów.

Zakładanie parków i ogrodów użytkowych z planami lub bez tychże.

Stałą kontrolę i kierownictwo ogrodów ozdobnych i użytkowych z dopilnowaniem kultury.

Zgłoszenia wolnych posad dla zawodowych ogrodników.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży krajowych owoców, jarzyn i przerobów owocowych i przyjmuje takowe w komis.

Deszczułki

do robót piłeczkowych, jaworowe, gruszkowe, orzechowe, srebrna olcha i hebanowe

Blachę aluminiową
Płyty celuloidowe
Piłeczki
Oprawy do piłeczek
Pilniczki i t. p.
Kompletne narzędzia do robót piłeczkowych, snycerskich i stolarskich

w największym wyborze

poleca

Alojzy Hübner

Lwów.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom itd. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Rurki rosołowe.

1 kapsułka na 1 porcyę 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcye 20 „

Przyrządza się natychmiast przez polanie wrzącą wodą bez żadnych dodatków.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, *tylko na wodzie* w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

— **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i drogueryach.** —

C. i k. nadworny dostawca — C. i k. nadworny dostawca

R. DITMAR, Lwów

poleca

LAMPY NAFTOWE

różnego rodzaju

PAJĄKI i LAMPY

elektryczne i gazowe.

PIECE I KUCHNIE



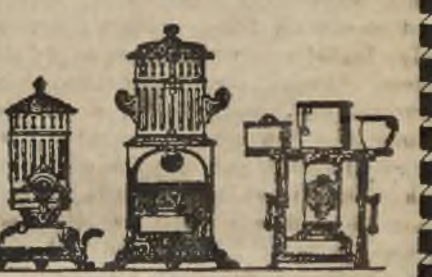
naftowe

do ogrzewania i gotowania

bez najmniejszego odoru i kopciu.

Najlepsza tylko niezapalna

NAFTA krajowa



Skład artystycznych i sanitarnych wyrobów majolikowych.

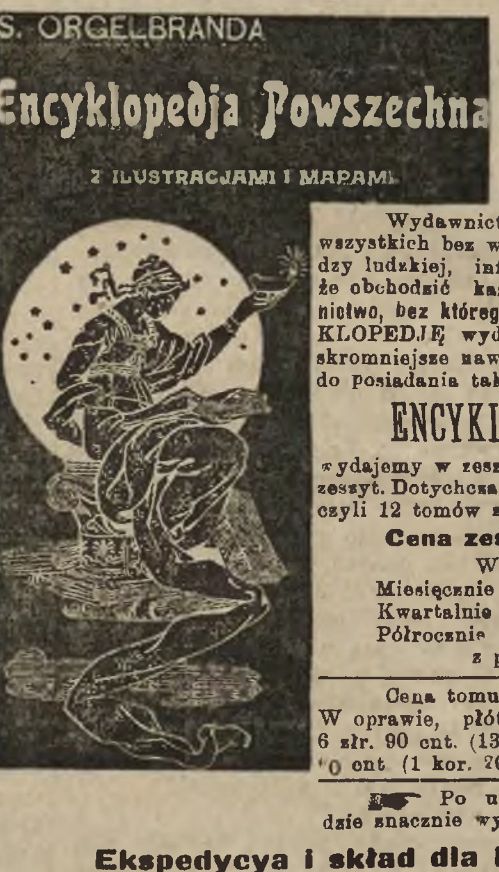
Nowości: Palniki spirytusowe dające się do każdej lampy naftowej zaaplikować z „siatką Auera" odznaczają się od wszystkich dotychczas wynalezionych swoją pojedyńczością i nadzwyczaj łatwą obsługą.

Poszukuję ekonoma kawalera

w średnim wieku, pod moją osobistą dyspozycyę od 1go stycznia 1903.

Wymagam bardzo starannej uprawy roli, oraz wielkiej dbałości o inwentarze i porządek w gospodarstwie, znajomość uprawy chmielu pożądana. Zgłoszenia i odpisy świadectw z adresem ostatnich służbodawców proszę przysyłać pod adresem: **Romuald Woyciechowski,** Trzciana koło Rzeszowa. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Ważne.



Wydawnictwo towarzystwa akcyjnego

S Orgelbranda Synów.

kolorowemi.

Wydawnictwo to tak ważne i pożyteczne dla wszystkich bez wyjątku, obejmuje całokształt wiedzy ludzkiej, informuje o wszystkiem co może obchodzić każdego człowieka. **Jest to wydawnictwo, bez którego nikt obejść się nie może** ENCYKLOPEDJĘ wydajemy tak, aby posiadający najskromniejsze nawet środki z łatwością mógł przyjść do posiadania tak cennego dzieła

ENCYKLOPEDJĘ Powszechną

wydajemy w zeszytach najregularniej co tygodnia zeszyt. Dotychczas wydaliśmy przeszło 250 zeszytów czyli 12 tomów zawierających litery **A.** do **S.**

Cena zeszytu 30 cnt. (60 hal.)

W prenumeracie zaś:
Miesięcznie (4 zeszytów) 1 złr. (2 kor.)
Kwartalnie (12 „) 3 złr. (6 „).
Półrocznie (24 „) 6 złr. (12 „).
z przesyłką pocztową.

Cena tomu bez oprawy 6 złr. (12 kor). — W oprawie, płótno angielskie grzbiet skórzany 6 złr. 90 cnt. (13 kor. 80 hal). Cena samej okładki 60 cnt (1 kor. 20 hal).

Po ukończeniu cena wydawnictwa będzie znacznie wyższą.

Ekspedycya i skład dla Lwowa i Galicyi

Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie

Pasaż Hausmana 9.

Przedpłatę przyjmują także wszystkie księgarnie.

Rządca dóbr

posiadający dobre świadectwa z renomowanych gosp. W. Ks. Poznańskiego, obecnie gospodarujący 5ty rok w Galicyi poszukuje jako kawaler posady na stół lub deputat od 1 stycznia 1903 lub 1 kwietnia 1903.

Łaskawe oferty uprasza **S. Karłowski,** Żyraków p. Grabiny ad Dębica.

Ogród Chorzelów

ma do sprzedania

drzewka

do wysadzania ulic i krzewy ozdobne na **klomby i pojedyńczo, po bardzo umiarkowanych cenach.** Cennik na żądanie franco.



Skład i pracownia

FUTER

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie przy **ul. Wałowej l. 3**

polecamy na sezon zimowy swój zapas futer w skórach jakoteż gotowe futra **damskie i męskie** oraz kołnierze, boa, zarękawki, czapki, baranice i wiele innych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących, zarazem utrzymujemy doskonałe sukna **do pokrycia futer** i sprzedajemy wszystko po możliwie **najniższych cenach.**

Cenniki illustrowane gratis i franco.

Ludwika Zgórkiewicz

Lwów, ul. Pańska l. 9

poleca swoją

Pracownię Sukień damskich

łaskawym względom WW. Pań.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej — Z drukarni E. Winiarza